

TEORJA PRODUKCJI

BIBLIOTEKA WYŻSZEJ SZKOŁY HANDLOWEJ

WŁADYSŁAW ZAWADZKI

TEORIA PRODUKCJI

PRÓBA ZBADANIA
SPOŁECZNYCH WARUNKÓW PRODUKCJI

WYDANE Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUKI
MINISTERSTWA W. R. i O. P.

GEBETHNER I WOLFF
WARSZAWA ■ KRAKÓW ■ LUBLIN ■ ŁÓDŹ
POZNAŃ ■■■ WILNO ■■■ ZAKOPANE

1.2. 4542



~~C. 15276~~

~~S. 276~~

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA
LEONA NOWAKA
WARSZAWA, WARECKA 12

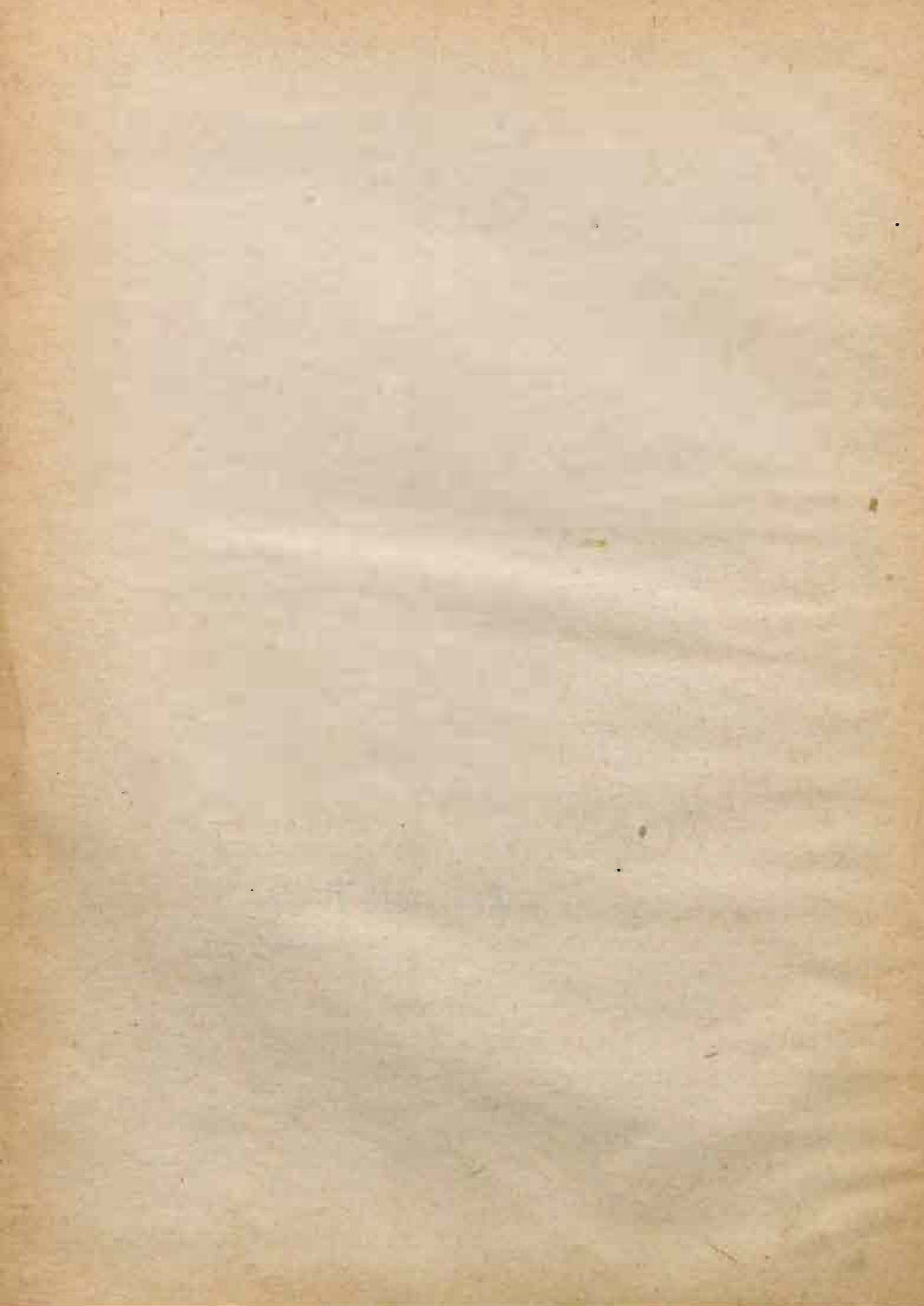


nr P. 868

BG04A/007-13

Żonie mojej Halinie

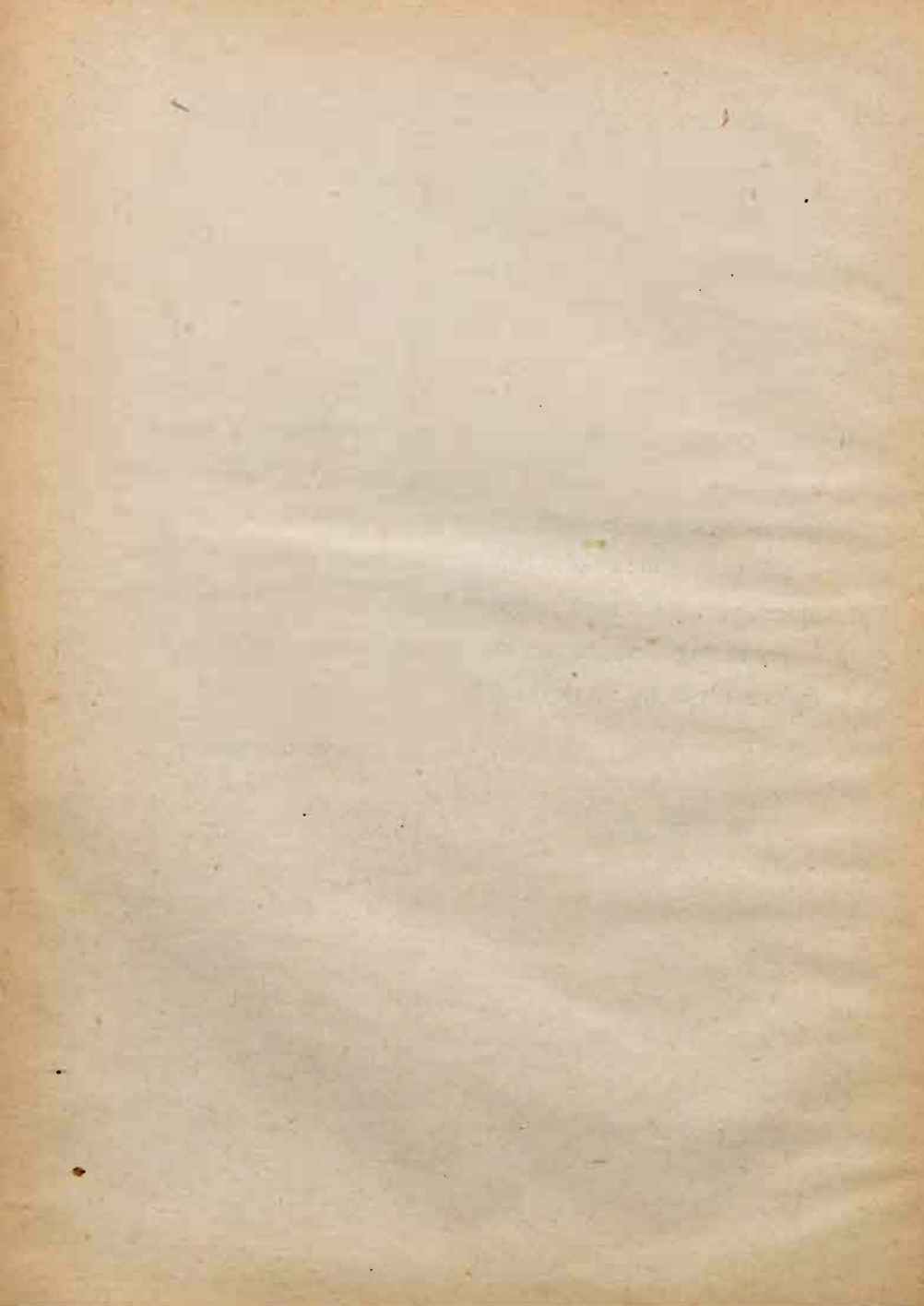
poświęcam



Książka niniejsza odpowiada w głównych zarysach wykładom, które miałem na Uniwersytecie Wileńskim po raz pierwszy w letnim półroczu r. 1919/20, a następnie w półroczu zimowym r. 1921/22. Pomimo głębokich zmian, które od tego czasu wprowadziłem w układzie materiału i terminologii, słuchacze moi znajdą tutaj wszystkie zasadnicze myśli moich wykładów.

Wł. Zawadzki.

28 lutego 1923.



WSTĘP.

Zagadnienie produkcji, któremu poświęcona jest ta książka, nie jest często rozważanem zagadnieniem ekonomji praktycznej: jak się przedstawia ukształtowanie produkcji przy pewnem konkretnem podłożu? Zajmuje mnie zagadnienie, postawione w sposób odwrotny, które się da tak sformułować:

1) W jakich warunkach możliwa i zapewniona jest prawidłowa produkcja, rozumiana nie jako przypadkowy akt (lub szereg aktów) tworzenia, lecz jako stała materialna podstawa bytu społecznego?

2) W jaki sposób, w zależności od tych warunków, przedstawiać się może jakościowe i ilościowe ukształtowanie produkcji (układ stosunków pomiędzy wytwórcami, stosowanie określonej techniki, ilość sił, skierowanych na ten lub inny przedmiot, wielkość rezultatów etc.)?

Zdaje mi się, że zagadnienie to, jedno z najpierwszych i najważniejszych w nauce ekonomicznej, nie stało się dotychczas przedmiotem badań tak poważnych, jak na to zasługuje. Wprawdzie poświęcono wiele uwagi kwestji wielkości produkcji w sensie ilości wytwarzanych dóbr; w szczególności uzależnienie tej ilości od ukształtowania rynków, od konjunktur i ich zmiany, a tych ostatnich od głębiej leżących zjawisk gospodarczych, było to i jest jednym z chętniej omawianych przedmiotów teoretycznej ekonomji — badania te leżą jednak nieco na stronie od obchodzącego mnie za-

gadnienia. W dziedzinie organizacji produkcji materiał opisowy jest bardzo bogaty, ale nie odpowiada mu równie bogate teoretyczne opracowanie. Co się zaś tyczy zasadniczego pytania podstawowych warunków produkcji, to systematyczne opracowanie jego prawie nie istnieje, a dla wielu teoretyków wątpliwem jest, czy wogóle są takie warunki produkcji, któreby mogły na dłużej przykuć uwagę ekonomisty. W czasach normalnych, powiedzmy przed wybuchem wielkiej wojny, warunki te do tego stopnia były spełnione we wszystkich przodujących w kulturze krajach, że produkcja mogła się wydawać faktem zrozumiałym samym przez się, a przynajmniej zapewnionym w warunkach wszelkiego normalnego życia społecznego. Poza naturalnymi i technicznymi warunkami wytwórczości dostrzegano przeważnie tylko najbardziej bezpośrednio, najbardziej na powierzchni leżące związki produkcji z innymi zjawiskami społecznymi. Ta właśnie okoliczność utrudniała i czyniła tak często jałowymi badania teoretyczne nad ukształtowaniem i organizacją wytwarzania, a to znowu zupełnie zniechęcało wielu ekonomistów do zagadnienia produkcji. Nie było nawet dotychczas ustalonego poglądu na to, co tu właściwie stanowi teoretyczne zagadnienie. Najczęściej—w najlepszym razie—rozważano pod tym tytułem stosunki wzajemnego oddziaływania technicznych warunków produkcji (rozumiem pod tym słowem całokształt stosowanych sposobów i metod, narzędzi i instalacyj, ilość i jakość pracy etc.) i jej organizacji na stosunki wymienne i odwrotne. Badania te są niesłychanie doniosłe i ciekawe, wydaje mi się jednak, że będą istotnie owocne, dadzą coś więcej niż mechaniczne stosowanie twierdzeń teorii wymiany do poszczególnych konkretnych wypadków, o tyle tylko, o ile uprzednio zostaną w sposób zadawalający rozwiązane postawione na wstępie pytania.

Traktowana tak, jak było dotychczas, nauka o produkcji traci swą samodzielność, a więc i rację bytu; odpowiednie rozdziały trwają w wykładach ekonomji tylko jakby przez tradycję i stopniowo znikają. Wśród nowszych pi-

sarży powstaje świadoma dążność do wyeliminowania z ekonomji teoretycznej wszystkiego, co się do stosunku wymiennego sprowadzić nie da (Schumpeter, Amon etc., u nas Rybarski, Zweig i inni). Stanowisko to jest, wobec obecnego stanu nauki o produkcji, zupełnie zrozumiałe, zdaje mi się jednak, że nie docenia ono ogromu zagadnień, które ekonomja musi rozstrzygnąć, zanim będzie mogła w sposób teoretycznie prawidłowy postawić zagadnienie wymiany.

W ogólnym nastroju wyjątek stanowią tylko nieliczni teoretycy; z pomiędzy nich chcę na tem miejscu zwrócić uwagę na dwóch, skądinąd bardzo różniących się badaczy, na których prace będę miał sposobność się powoływać: Wernera Sombarta (*Der Moderne Kapitalismus* i inne) i Jerzego Sorela (*Réflexions sur la violence*, *Introduction à l'Économie moderne* i inne). Obaj oni widzą doskonale, że dlatego, aby móc ująć życie gospodarcze w jego całokształcie, niezbędnem jest uprzednio pogłębić naszą znajomość zjawiska produkcji, obaj widzą wysoce niezadawalający stan obecny tej części naszej nauki i obaj, aczkolwiek z różnych punktów widzenia, oświetlają drogę, którą z tego stanu wyjść można. Sądzę, że ktokolwiek wczyta się w ich dzieła, temu musi zabłyśnąć wspaniała perspektywa, otwierająca się dla ekonomji politycznej po przezwycięzeniu trudności zagadnienia produkcji; i ten zapewne nie potrafi już poprzestać na ogólnikach i tautologjach, któremi nas raczy większość traktatów.

Jeśli zjawiska, warunkujące produkcję, są związane z jej ukształtowaniem, a ukształtowanie, jak wiadomo z doświadczenia, przedstawiać może znaczną rozmaitość form, uważne zastanowienie nasunąć musi nowe pytanie:

Czy warunki umożliwiające produkcję i forma ich wpływu są czemś bezwzględnem, niezmiennem, czy też mogą przedstawiać się w sposób rozmaity, zależnie od okoliczności, w których odbywa się produkcja? A w związku z tem: w jakim stopniu możliwe jest ogólne rozwiązanie zagadnienia produkcji, w jakim zaś musi się ono ograniczyć do poszczególnych typowych wypadków? Zbadanie

tego pytania jest jednym z pierwszych zadań, które każda teoria produkcji spotyka na samym wstępie swych prac. Od prawidłowego rozwiązania tego zadania zależy w znacznym stopniu dalszy wynik badań.

Przystępując do zagadnienia produkcji, świadom jestem olbrzymich trudności, spowodowanych zarówno przez nieograniczony zakres przedmiotu i skomplikowanie zachodzących tu stosunków, jak też przez brak dostatecznego oparcia teoretycznego w dotychczasowych pracach. Doniosłość jednak zagadnienia, zarówno teoretyczna, jak i praktyczna, jest tak wielka, szczególnie w czasie, kiedy wytwórczość jest silnie zmniejszona właśnie z powodu nieistnienia jej zasadniczych warunków, że zasługą wydaje mi się już samo poruszenie tych kwestyj.

Pisząc o produkcji niepodobna nie potrącić o niektóre palące kwestje społeczne. Nie mam jednak zamiaru uzasadniać słuszność lub niesłuszność jakiejś doktryny społecznej, konieczność lub niemożliwość pewnego ustroju. Szukam tylko obiektywnych warunków, przy których produkcja da się pogodzić z pewnymi założeniami. Z tego mogą wynikać pewne sądy i wnioski także w sprawie dotyczących nas blisko stosunków, sądy, których nie uznałem za stosowne pomijać, jeśli tylko przytoczenie ich mogło wyświecić lub ilustrować zasadnicze twierdzenie. Mam nadzieję, że ciągle podkreślany charakter względności wszystkich tego rodzaju twierdzeń ochroni mnie w oczach sumiennego czytelnika od zarzutu stronniczości. Zadaniem teorii jest wyjaśnić skutki, które pociągają za sobą badane zjawiska: ustalenie tych konsekwencji nie jest żadnym ideałem ani programem, bo uczuciowy stosunek nasz do nich może być najrozmaitszy, a to jest moment decydujący w kształtowaniu się ideału. Jeśli jest w tej książce coś z stronniczości, to chyba stanowcze przeciwstawienie się wszelkim pomysłom jakiejś bezwzględnej, płynącej z natury rzeczy, a teoretycznie zbudowanej doktryny społecznej.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Analiza zagadnienia produkcji.

ROZDZIAŁ I.

Usiłowania sprowadzenia produkcji do wymiany. — Produkcja towarowo-indywidualistyczna.

I. Na pierwszy rzut oka może się zagadnienie produkcji wydać niesłychanie prostem. Odczuwamy potrzeby, doświadczenie nauczyło nas, że zapomocą pewnych czynności mogą być zdobyte środki zaspakajania tych potrzeb; mamy możliwość wykonania tych czynności. Tak więc warunkiem produkcji jest istnienie potrzeb, posiadanie pewnej, chociażby elementarnej techniki i możliwość rozporządzania odpowiedniemi materjałnem podłożem (które to oba momenty można objąć terminem — siły wytwórcze). Z tego pierwszego twierdzenia wyprowadza się konsekwencję, że i wielkość produkcji jest uzależniona od wielkości posiadanych sił wytwórczych. Rozwiązanie to zagadnienia produkcji jest z konieczności uniwersalnem — stosuje się do każdego układu stosunków.

Takie sformułowanie odpowiedzi na zagadnienie produkcji może być użyteczne przy badaniu lub przedstawianiu niektórych kwestyj — dla zrozumienia jednak samego zjawiska produkcji nie daje prawie nic. Drugie twierdzenie, przedstawiane, jako konsekwencja pierwszego, jest wogóle nieprawidłowe, wykazanie jednak tej nieprawidłowości może narazie

wydać się dosyć trudne, dlatego też wolę je odłożyć. Natomiast nie trzeba specjalnej bystrości, aby przekonać się, że warunki, formułowane w pierwszym twierdzeniu, aczkolwiek konieczne, nic dla teorii nie dają. Pomimo istnienia szeregu niezaspokojonych potrzeb, wiele sił wytwórczych nie jest wcale wyzyskanych tak, jak mogłyby być: wielu ludzi mogłoby pracować więcej lub usilniej, wiele gruntów mogłoby być intensywniej uprawianych, w wielu procesach produkcji możnaby stosować wydajniejsze metody. Poza to same siły wytwórcze są niekoniecznie tylko czemś danem od natury—warunki społeczne mogą wpływać na ich wielkość.

W ten sposób wyłaniają się dwa pytania:—pierwsze—jakie warunki społeczne i w jakim stopniu wpływają na wielkość sił wytwórczych? i drugie—od czego zależy stopień wyzyskania, a w konsekwencji i sam fakt wyzyskania tych sił? Z tych pytań drugie oczywiście jest zasadnicze; tylko odpowiedź na nie może rzucić światło na warunki produkcji.

II. Otóż rozmaite szkoły ekonomiczne dawały na nie odpowiedzi, które, poza rzadkimi wyjątkami, dadzą się sprowadzić do dwóch głównych typów, zawartych już i nuncie w dziełach klasyków, ale rozwiniętych dopiero znacznie później. Konkretnie teorie łączą naturalnie najczęściej momenty, należące do obu, z konieczności schematycznie ujętych typów. Naogół, w sposób niezupełnie ścisły, można powiedzieć, że pierwsze wyjaśnienie leży u podstawy stosunku do zagadnienia produkcji szkoły liberalnej, kierunków ekonomii abstrakcyjnej (z poważnymi wyjątkami) i wielu eklektyków. Drugie jest wysuwane przez szkoły socjalistyczne, pisarzy, znajdujących się pod ich wpływem, i—z bardzo wielkimi zastrzeżeniami—przez większość zwolenników kierunku społeczno-prawnego.

Pierwsze wyjaśnienie polega na tem, że produkcja możliwa jest dlatego i o tyle, o ile produkt daje większe zadowolenie, niż przykrość, którą jego wytworzenie pociąga, i że ta sama zasada decyduje również o stopniu wyzyska-

nia sił wytwórczych: zachodzi ono aż do tego punktu, w którym przykreść bezpośrednia (np. przykreść pracy, wyrzeczenie się możliwości korzystania z gruntów dla zabaw, polowań etc.), lub pośrednia (wskutek braku produktu, który zapomocą sił wytwórczych mógłby być wytworzony) zrównoważy zadowolenie, które obiecuje produkt.

Tak więc jednostka, prowadząca gospodarkę naturalną, pracuje tak długo, aż trud tej pracy zrównoważony jest przez zadowolenie spożywania wytworzonych przedmiotów. Jednostka, używająca przy produkcji dla zaspokojenia swych potrzeb również i usług ze strony innych osób, musi, oprócz trudu pracy, wprowadzić do rachunku i przykreść utraty tego, co ustępuje wzamian za te usługi. Samodzielny producent towarowy porównywa trud i koszty wytworzenia z zadowoleniem, które będzie mógł uzyskać ze sprzedaży wytworzonych przedmiotów. Robotnik, dostarczając pracę przedsiębiorcy, porównywa jej trud z zadowoleniem, które nabyć może wzamian za swój zarobek; właściciele innych czynników produkcji porównywują przykreść, którą im sprawia (o ile wogóle ją sprawia) oddanie tych czynników do rozporządzenia przedsiębiorcy z przyjemnością, jakiej dostarcza zapłata. Wreszcie przedsiębiorca porównywa koszty (te zaś, pokrywając w całości zapłatę za usługi produkcyjne, przedstawiają dla właścicieli czynników większą sumę zadowolenia, niż suma przykreści, którą sprawiają odpowiednie wysiłki) z sumą, otrzymaną ze sprzedaży towarów (które znowu muszą przedstawiać więcej zadowolenia, niż zapłacona za nie cena); przystępuje do produkcji, o ile ta druga wielkość przeważa pierwszą, a więc wówczas, kiedy zadowolenie, które się dla kogoś w społeczeństwie wytwarza (ocenione w pieniądzach przez spożywcę), przekracza przykreść (ocenioną również w pieniądzach przez ¹⁾ tych, którzy tę przykreść ponoszą) jego wytworzenia.

¹⁾ Zadowolenia i przykreści rozmaitych osób nie mogą być ze sobą porównywane bezpośrednio. Porównywanie ich ocen pieniężnych nie mówi nic samo przez się, gdyż 100 jednostek pieniężnych może sprawić pewnemu X mniej zadowolenia, niż 1 jednostka jakieg-

Doświadczenie uczy nas, że przy tym stanie techniki i obfitości sił naturalnych, który spotykamy w społeczeństwach znanych nam bezpośrednio lub z historii, człowiek może wytworzyć znaczną ilość dóbr, dających mu zadowolenie większe od przykrości, spowodowanej przez pracę wytwarzania: produkcja jest wobec tego w sposób prosty i łatwy zapewniona. Wielkość jej będzie zależała od tego: 1) jak wysoko cenimy dostępne nam zadowolenia, 2) w jakim stopniu sprawia nam przykreść wysiłek wytwórczy, 3) jakie będą stosunki zamienne dóbr i usług (ceny), a więc co może wytwórca wzamian za produkcyjne użycie swych sił uzyskać. Organizacja zaś produkcji jest taka, jaka zapewnia najprodukcyjniejsze zastosowanie wszystkich sił (gdyż w tym wypadku każdy z uczestników produkcji może osiągnąć najwięcej zadowolenia), oczywiście o ile na to pozwolą zewnętrzne warunki, a w pierwszym rzędzie normy prawne i sposób ich stosowania.

Tak więc, w myśl tego pierwszego wyjaśnienia, zasadnicze warunki produkcji są same przez się spełnione, a jakościowe i ilościowe jej ukształtowanie sprowadza się z jednej strony do zagadnień technicznych (włącznie z techniką handlową, administracyjną etc.) i prawnych, z drugiej do zagadnień z dziedziny wymiany. Uważne zastanowienie się ujawni nawet, że całe to wyjaśnienie jest próbą rozciągnięcia na zjawisko produkcji zasad, które się przyjęło

mus Y. Jednak porównanie to jest uprawnione w jednym wypadku, mianowicie, jeśli przypuścimy taki rozwój wymiany, takie warunki zaopatrzenia i taką trwałość stosunku zamiennego (wartości), że zawsze jeden przedmiot A może być zastąpiony przez pewien (mający równą wartość) przedmiot B. Wówczas, jeśli np. robotnik, wytwarzający A, nie spożywa go wcale, nie możemy powiedzieć, czy przyjemność tego X, co spożyje A, jest większą czy mniejszą od przykrości pracy robotnika, ale ponieważ A może w każdej chwili z całą pewnością być zastąpione przez równy mu w wartości przedmiot B, który dla tego robotnika przeważa przykreść wytwarzania przedmiotu A, można uważać, że, wzięty jako przeciętne społeczne zjawisko, wytwarza on (pośrednio) właśnie dobro B, a w ten sposób powstaje zadowolenie, przekraczające przykreść, poniesioną przy wytwarzaniu.

dla wyjaśnienia zjawiska wymiany, próbą sprowadzenia produkcji do wymiany; traktuje się wykonanie pewnej pracy w ten sam sposób, jak wydzierżawienie pewnego gruntu lub lokalu, a jedno i drugie w ten sam sposób, jak sprzedaż byle jakiego towaru; cała produkcja jest ujętą narówni z wymianą, jako oddawanie czegoś mniej użytecznego za bardziej użyteczne, jest traktowaną tak, jak gdyby była jedynie formą wymiany. Do analizy tego ujęcia przejdę za chwilę.

Drugie wyjaśnienie odrzuca przytoczone powyżej rozumowanie o większym zadowoleniu, uważając, że stosować się może tylko do wypadku gospodarki naturalnej, lub jednostki odosobnionej (Robinsona, od którego tak często zaczynali swe wywody przedstawiciele pierwszego wyjaśnienia). Natomiast nie ma ono sensu dla gospodarki, opartej na kapitalistycznych przedsiębiorstwach: robotnik pracuje w pewien sposób i w pewnych warunkach, nie dlatego, że zadowolenie przekracza tutaj przykrość pracy, ale ponieważ jest do tego zmuszony przez brak środków utrzymania. Ma on tylko do wyboru: sprzedawać stale całą swą pracę, ew. siłę roboczą, dla zdobycia owych środków utrzymania (co pociąga konieczność pracowania tyle i tak, jak mu każą), albo też umrzeć z głodu. Przedsiębiorca przystępuje do produkcji, jeśli produkt będzie miał podług jego obliczeń większą wartość, niż koszty (włącznie z pracą, która jest traktowaną narówni z innymi środkami produkcji); to ostatnie jest zawsze możliwe, jeśli technika pozwala wytworzyć więcej niż niezbędne utrzymanie robotników. Z tego wynika, że warunkami produkcji przy kapitalistycznych przedsiębiorstwach są: możliwość wywarcia przymusu gospodarczego przez przedsiębiorcę (a więc istnienie własności prywatnej, nagromadzenie bogactwa w ręku jednej klasy, pozbawienie drugiej klasy środków produkcji i utrzymania, wreszcie podaż pracy stale przekraczająca popyt na nią) i pewien poziom techniki, pozwalający na stały nadmiar produktu ponad niezbędne utrzymanie. Jakościowe i ilościowe ukształtowanie produkcji, jej organizacja i wiel-

kość są takie, przy których cały istniejący kapitał może być zatrudniony z największym zyskiem, co zawsze spotyka się przy wytwarzaniu produktu o możliwie największej wartości i sprowadzeniu do minimum udziału robotników (naogół zaś przy największej masie produktów).

Odkładając znowu na później analizę i krytykę tego wyjaśnienia, zaznaczę tylko w tem miejscu, że i ono sprowadza produkcję do wymiany; w ujęciu tem robotnik sprzedaje swą pracę na tych samych zasadach, co i każdy inny przedmiot, któryby posiadał; przedsiębiorca kupuje ją narówni z innymi środkami produkcji i może nią rozporządzać po kupieniu tak samo, jak każdym innym gotowym towarem. Przedsiębiorca, przystępując do produkcji, określa jej przedmiot, wielkość, sposób etc. na tych samych zasadach, na których przystępuje do transakcji wymiennej i określa jej rozmiary. Nie widać tu żadnych innych motywów, żadnych innych społecznych sił działających niż te, które są czynne przy wymianie; co najwyżej precyzuje się pewien ich układ. Wprawdzie wyjaśnienie to stosuje się tylko do produkcji kapitalistycznej, ale ponieważ nie zostały rozważone inne możliwe wypadki, ani nawet wytłumaczony stosunek do nich, mam prawo powiedzieć, że i to drugie wyjaśnienie nie wykracza poza sprowadzenie produkcji do wymiany.

Inne badania nad produkcją, albo ograniczają się do opisowej strony, albo zawierają niedoprowadzone do końca fragmenty, albo wreszcie są jakąś, mniej lub więcej zbliżoną do pierwowzoru, odmianą jednego z rozważanych wyjaśnień. Tak więc można powiedzieć, że wszystkie istotnie wykończone próby teoretycznego wyjaśnienia zjawiska produkcji omijały dotychczas zasadniczy punkt i sprowadzały ją w pewnym momencie rozumowania — leżącym zwykle bardzo blisko początku — do zjawiska wymiany, które stało się przedmiotem wyczerpujących badań.

III. Niedopuszczalność podobnego asymilowania, związanego z ogólnym kierunkiem nauki, szczególnie od czasu Ricarda i J. B. Say'a, mniej lub więcej jasno przedstawiała się niektórym ekonomistom. Ze starszych wymienić trzeba,

jak się zdaje, na pierwszym miejscu Proudhona, potem Le Play'a, z późniejszych—niektórych przedstawicieli niemieckich szkół historycznych, paru teoretyków francuskiego syndykalizmu, a przede wszystkim Jerzego Sorela. Zdaje mi się jednak, że i ten znakomity myśliciel nie wyczerpał jeszcze trudnego zagadnienia, w szczególności nie wyjaśnił, jak mogła nauka poprzestawać przez czas tak długi na odpowiedziach, zawierających grube pomieszenie. Uważam, że dokładne przeanalizowanie tego niezmiernie ważnego zagadnienia wyjaśni zarówno stosunek teorii produkcji do teorii wymiany, jak i rolę pierwszej w całokształcie nauki.

Otóż nie da się zaprzeczyć, że w wielu wypadkach istnieje znaczna analogja pomiędzy oddaniem dobra wzajemian za dobro, a oddaniem usługi produkcyjnej wzajemian za wynagrodzenie. Często bardzo osoby, biorące udział w produkcji, same nie rozróżniają tych aktów: dla przedsiębiorcy płaca robocza, procent od pożyczki, dzierżawa lokalu, cena surowców przedstawiają się, jako jednorodne pozycje jego bilansu; nawet dla robotnika wyda się często zupełnie jednorodnym procesem sprzedaż własnej pracy i wytworzonego przez siebie produktu. Analogja ta jest oczywiście specjalnie uwydatniona i w rezultacie bardzo znaczna we współczesnej indywidualistycznej produkcji, a szczególnie wejście w grę przedsiębiorcy, który stale nabywa usługi produkcyjne, płacąc za nie czemś już istniejącem, gotowem, zupełnie niemal zaciera różnicę pomiędzy aktem wymiany, a produkcji. Przedsiębiorca jest tą osobistością, która zwalnia większość z nas od obowiązku być całkowitym wytwórcą ze wszystkimi konsekwencjami tej funkcji i przyczynia się w znacznej mierze do tej, że tak powiem, anonimowości współczesnego procesu produkcji, do rozbicia go na szereg procesów pół-produkcji, pół-wymiany, należących poniekąd do obu dziedzin, a najchętniej odnoszonych do łatwiejszej. A ponieważ przedsiębiorca robi się przedstawicielem społeczeństwa w kierowaniu produkcją, ta ostatnia ztraca charakter aktu twórczego, nabiera pozoru

interesu handlowego, staje się prostem *facto ut des*, równoważnikiem — do *ut des*.

Nie da się również zaprzeczyć, że w znanych nam gospodarczych formach, ludzie w czynnościach swych produkcyjnych tak w rezultacie postępują, jakby się kierowali temi samemi zasadami, co przy wymianie, i że wielkość produkcji każdego dobra jest ustalona przez te same momenty, które określają wszystkie stosunki wymienne, i przez ten sam proces, co i one. To też ilościowe ukształtowanie produkcji może być najlepiej wyjaśnione przez odpowiednią teorię wymiany, za jaką uważam np. matematyczną teorię równowagi¹⁾, której wnioski w tej dziedzinie zga-

¹⁾ Podstawy jej dał Walras—*Elements d'économie politique pure*, Lausanne 1900; Marshall — *Principles of Economics*; F. Y. Edgeworth, I. Fisher, etc. Skończoną teorię daje Pareto—*Manuel d'économie politique*, Paryż, 1907. Sformułowanie Pareto jest o wiele wyższe od późniejszej nieco próby Schumpetera—*Das Wesen und der Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie*, Lipsk 1908.

Przedstawieniu i analizie tej teorii poświęciłem prawie połowę swej książki p. t. „Zastosowanie matematyki do ekonomii politycznej“, Wilno, 1914. Osoby, zupełnie nie zaznajomione z wyższym rachunkiem, znajdując dobre streszczenie teorii w ostatnich rozdziałach książki B o v e n a : „*Les applications mathematiques à l'économie*“, Lausanne, 1912.

Ponieważ będę miał niejednokrotnie sposobność powoływać się na niektóre wnioski tej teorii, daję tutaj bardzo schematyczne jej przedstawienie.

Mamy pewne pierwastki życia gospodarczego — warunki naturalne, ilość ludności, jej skład i usposobienie (potrzeby, chęci, zamyślanie lub niechęć do pracy), stan techniki, w pewnej chwili — wielkość i skład kapitału społecznego.

W pierwszym przybliżeniu przypuszcza się, że każdy z członków społeczeństwa dąży wyłącznie do najkorzystniejszego ukształtowania swej własnej gospodarki (zgodnie z zasadą gospodarności), że jest dobrze poinformowany o wszystkich warunkach swej działalności i zupełnie swobodny w swem postępowaniu. Dążenie do najkorzystniejszego ukształtowania gospodarki było dawniej ujmowane jako proste dążenie do maximum zadowolenia. Vilfredo Pareto zastąpił to ujęcie przez inne, merytorycznie nie wprowadzające głębszej zmiany, ale metodologicznie znacznie poprawniejsze. Nie zakłada on nic zgóry o motywach, kierujących ludzkim postępowaniem, ale odwrotnie — pojęcie najkorzystniejszego ukształtowania wyprowadza doświadczalnie: jest niem

dzają się, o ile można sądzić, z istotnymi tendencjami życia gospodarczego.

IV. To jest jedna strona zagadnienia. Z drugiej strony pomiędzy aktem wymiany, a aktem produkcji istnieje

ten sposób postępowania, którego kierunek odpowiada normalnej tendencji decyzji danej jednostki; daje się on określić, jako pewna funkcja matematyczna, która, raz określona, służy za podstawę dla dalszych rozumowań. Ponieważ ujęcie to, które, jak powiedziałem, uważam za znacznie prawidłowsze (choćby z tego względu, że oprócz momentu zadowolenia może uwzględniać moment woli etc. Por. niżej R. III sub. IV B), jest dobrze zrozumiałe tylko dla osób, mających już pewne pojęcie o matematyce, ponieważ dalej „funkcja wyborów” Pareta ma te same własności ogólne, któreby trzeba przyznać funkcji zadowolenia, nie będę komplikował wykładu teorii tem trudniejszym ujęciem, a będę używał w razie potrzeby dawnej terminologii („zadowolenia” czy „użyteczności”), uprzedzając jednak w tem miejscu o pewnej nieścisłości, którą popełniam (Por. Zastosowanie matematyki, 137). Każdy stara się osiągnąć owo maximum zadowolenia z jednej strony przez sprzedaż, w możliwie najkorzystniejszych warunkach, usług posiadanych czynników produkcji i wytworzonych towarów, z drugiej strony przez kupno, również w najkorzystniejszych warunkach, najodpowiedniejszych dla zaspokojenia jego potrzeb, dóbr i usług. Ilości dóbr i usług, nabyte przez każdego, ilości towarów, sprzedane przez wytwórców, ilości usług, ustąpione przez właścicieli czynników produkcji, będą, przynajmniej w pewnej mierze, zależały od ich cen, ceny zaś będą w ten sam sposób zależały od ilości zaoferowanych i zażądanych każdej rzeczy. Wszystkie te wielkości wpływają wzajemnie jedne na drugie i zmieniają się jedne w związku ze zmianą drugich, dążąc do wzajemnego przystosowania się. Zachodzące tu stosunki zależności najłatwiej zrozumieć, rozważając stan zupełnego przystosowania się tych wielkości, stan, w którym dalsze zmiany mogą nastąpić jedynie pod wpływem zmian w pierwiastkach życia gospodarczego; ten stan można nazwać stanem równowagi. Ogólnikowo można powiedzieć, że następuje on, kiedy ilości, wytworzone i nabyte przez każdą gospodarczą jednostkę, ceny, po których odbywają się transakcje, i inne pokrewne wielkości ekonomiczne (płace, stopa procentowa, współczynniki produkcji etc.) osiągnęły jednocześnie tę wysokość, przy której z jednej strony każdy spożywca nabywa, w zależności od swego dochodu, najodpowiedniejsze dla siebie ilości każdej rzeczy, z drugiej zaś wytwórca otrzymują takie wynagrodzenie, które ich skłania do ofiarowania tej właśnie ilości usług produkcyjnych, jaka jest potrzebną dla zadowolenia spożywców. Stan równowagi nie jest łatwy do osiągnięcia: np. pewna płaca wydaje

zasadnicza różnica: przy wymianie oddaje się coś, co istnieje, wzamian za coś innego, co również istnieje; przy produkcji oddaje się coś, co wogóle obiektywnie nie istnieje, a musi być stale wywoływane (usługi produkcyjne, w szczególności praca) wzamian za coś, co dopiero z czasem będzie istniało ¹⁾). Przy wymianie oddaje się z obu stron pewne zewnętrzne rzeczy, przy produkcji kształtuje się w pewien sposób swe własne życie lub jego warunki. Jeśli się utożsamia produkcję z wymianą, trzeba od tych różnic abstrahować, tak przedstawić rzecz, jakby i produkcja również była oddawaniem czegoś znanego, gotowego, zewnętrznego w stosunku do wytwórcy, i wzamian za coś niemniej gotowego, istniejącego. W ten sposób ujmują zja-

się robotnikowi wystarczającą przy pewnych cenach dla zafilarowania żądanej od niego ilości pracy, ale przy tej płacy mogą np. dotychczasowe ceny okazać się zbyt wysokimi, albo też zapotrzebowanie na towary przekroczyć granice produkcji etc., co pociągnie nowe zmiany. Można jednak udowodnić matematycznie, że jest zawsze przynajmniej jedna taka kombinacja, przy której wszystkie powyższe wielkości mogą ze sobą współistnieć; do tego punktu równowagi nie dochodzą w rzeczywistości nigdy wielkości ekonomiczne z powodu zmian w pierwiastkach życia gospodarczego, ale w okresach spokoju dążą i zbliżają się do niego, gdyż jest to stan, w którym każdy ma względnie najkorzystniejsze ukształtowanie swej gospodarki indywidualnej. Teoria określa szczegółowo warunki, potrzebne dla osiągnięcia równowagi i ujmuje je w system równań, którego niewiadomymi są wszystkie (mające się dopiero określić w procesie gospodarczym) wielkości ekonomiczne, który obejmuje w ten sposób całość czynników, określających każdą z tych wielkości. Pomędzy nimi znajdują się też ilości zużytych usług i wytworzonych dóbr: tak więc określonym zostaje stopień wyzyskania każdej siły wytwórczej i ilościowe ukształtowanie produktu.

¹⁾ Tu właśnie zaciemniającą działa interwencja przedsiębiorcy, który nabywa (niegotowe, stojące się) usługi produkcyjne wzamian za istniejące dobro, nadaje wartość aktualną temu, co dopiero kiedyś będzie istniało, przez co zacierą się różnica ekonomiczna pomiędzy tem co jest, a tem, co się dopiero wyłania. Przedsiębiorca może jednak, naturalnie, tylko zatrzeć różnice w świadomości, przesuwając trudność, ale jej nie usuwa. Wzięta jako całość produkcja jest zawsze oddawaniem wciąż wywoływanych usług, których odpowiednik, to — nielistniejący jeszcze — produkt.

wisko teorie, sprowadzające produkcję do wymiany, i, co więcej, owo zasadniczo fałszywe ujęcie doprowadza w wielu wypadkach do prawidłowych wyników, zgodnych z rezultatami ludzkiego postępowania. Z drugiej strony prowadzi ono nieraz, jak się tego trzeba spodziewać, do rażących błędów. Jednak ten ostatni wzgląd nie wystarcza, aby zgóry potępić całe ujęcie we wszystkich jego zastosowaniach—wskazaniem jest raczej zbadanie, w jakich dodatkowych okolicznościach, pod jakimi warunkami uprawnione jest abstrahowanie od wymienionych różnic, pod jakimi warunkami pojęte w stanie stawania się czynności mogą być istotnie (a nie tylko w zewnętrznym pozorze) przyrównane do czegoś co jest, do faktycznie istniejących, gotowych towarów.

Pierwszym, koniecznym, chociaż niewystarczającym warunkiem jest, aby ludzie powodowali się w swych decyzjach pewną stałą i określoną wytyczną. Warunek ten jest spełniony, jeśli jednostki gospodarcze (do których należą wszyscy wytwórcy) powodują się rachunkiem zadowolenia ¹⁾, a więc dążą do osiągnięcia największego zadowolenia, wybierają pomiędzy możliwymi zadowoleniami, jeśli nie wszystkie dadzą się jednocześnie uzyskać, porównują je, poświęcają mniejsze większym etc. (a w dalszej konsekwencji dążą do osiągnięcia maximum zadowolenia przy minimum wysiłku, zgodnie z zasadą gospodarności).

Takie dążenie może się wydać płynącym z natury ludzkiej, a przynajmniej na tyle powszechnem, że nie trzeba wymieniać go, jako specjalny warunek. Tak jednak nie jest; powodowanie się względem na największe zadowole-

¹⁾ Powodowanie się rachunkiem zadowolenia nie przypuszcza koniecznie przyjęcia, że względ na większe zadowolenie jest istotną przyczyną, wywołującą decyzję (a tem bardziej określającą postępowanie), ani też, że przy każdej decyzji istotnie uświadamiamy sobie poświęcane i uzyskiwane zadowolenie i pobieramy decyzje na skutek ich porównania; wystarcza, że naogół decyzje przez nas pobierane odpowiadają temu, co uważamy (w chwili decyzji) za największe dla nas zadowolenie. Porównaj niżej R. III sub III.

nie zawiera dwa momenty: a) pobiera się decyzję, kierując się pobudkami egoistycznymi, a nie dla bezinteresownie upragnionego dobra innych — to właśnie jest owym, jeśli nie absolutnie powszechnym, to bądź co bądź dosyć rozpowszechnionym i niezwiązanym z żadnymi historyczno-społecznymi warunkami, momentem; b) pobiera się decyzję nie pod wpływem bezpośrednich popędów dla dogodzenia chwilowej chęci, ale celowo, dla osiągnięcia największego zadowolenia; ten moment nie jest wcale wrodzonym naturze ludzkiej, jak o tem przekonywa nietylko wszystko, co wiemy o ludach pierwotnych, ale i ściślejsza analiza decyzji każdego z nas. W wielu wypadkach najkulturalniejszy człowiek nie powoduje się i nie próbuje powodować rachunkiem zadowolenia; fakt, że tak czyni w działalności gospodarczej jest więc zagadnieniem, które musi być rozwiązane, i dlatego mam prawo powodowanie się względami na największe zadowolenie wymienić jako specjalny warunek sprowadzenia produkcji do wymiany. Koniecznem zaś jest przyjęcie tego sposobu decydowania się w całej jego rozciągłości, bo tylko przy nim (i specjalnie przy drugim momencie) decyzje mają tę określoną podstawę, która pozwala w pewnej mierze przewidywać przyszłe czynności, liczyć na ich wykonanie, a więc podstawę, bez której nie ma mowy nietylko o przyrównaniu, ale nawet o porównaniu tego, co dopiero ma być, z tem, co jest ¹⁾.

Warunek powyższy wystarcza zupełnie, aby zapewnić prawidłową wymianę: z chwilą, gdy się ktoś przekonał, że oddanie jednej rzeczy wzamian za drugą jest dla niego korzystne, ewentualnie przedstawia najkorzystniejszą z możliwych kombinacji, pobiera on decyzję, która całkowicie sam akt wymiany wyjaśnia. Definitywne wyrażenie zgody

¹⁾ Teoria wyborów Pareto może się obejść bez tego przypuszczenia, dopóki służy za podstawę do najogólniejszych formuł; w tych granicach jednak nie daje nic dla wyjaśnienia ani samego istnienia, ani wielkości produkcji. Określone wnioski uzyskuje się przez nadanie „funkcjom wyboru” tych cech, które miałyby u jednostki, dążącej do maximum zadowolenia.

jest w gruncie rzeczy dokonaniem tego aktu. Wymieniający może długo się wahać, mieć wątpliwości — ale to jest okres poprzedzający wymianę — może on potem żałować, ale to jest okres następujący po wymianie. Dla dojścia wymiany do skutku wystarcza, aby w samej chwili wymiany tych wątpliwości nie żywił.

Podobnie ma się napozór rzecz przy sprzedawaniu usług materialnych czynników produkcji — fakt wydzierżawienia gruntu czy budynku przenosi na dzierżawcę prawo rozporządzania się niemi, a więc i korzystania z ich usług. Istotna jednak możność wykorzystania zależeć będzie od szeregu warunków, tak że identyczność procesów dzierżawy i kupna nie jest całkowitą. W całej swej pełni występuje jednak różnica tam, gdzie chodzi o wykonanie pracy (przez niezależnego wytwórcę lub przez najemnego robotnika), ze wszystkich usług produkcyjnych mającej w najwyższym stopniu ów charakter czegoś niegotowego, stającego się: jeśli nawet uważać, że przystąpienie do pracy poprzedza decyzja, analogiczna do tej, jaka istnieje przy wymianie, to, decydując się pracować, poświęcam coś, czego nie posiadam, co nie istnieje, dla istnienia czego nie wystarczają naturalne lub techniczne warunki, a potrzebna jest stała, czynna interwencja mojej osobowości; to, co oddaję, nie jest i nigdy nie może być czemś skończonem, zewnętrznem, czembym mógł zgóry się rozporządzać: praca, którą mam wykonać, jest częścią mego życia i przebieg jej może być również nieprzewidywany, jak przebieg tego życia. Decyzja nie przesądza nigdy wykonania: mogę zdecydować się, a nie móc decyzji wykonać.

Twierdzenie to jest najzupełniej oczywiste i nie wzbudzi najmniejszej wątpliwości, jeśli to, co mam wykonać, jest zupełnie nowem, nie daje się sprowadzić do żadnej określonej kombinacji znanych już czynności (praca naukowa, dzieło sztuki, wynalazek). Wówczas mogę sto razy powziąć decyzję; nagroda, która mnie czeka, może stokroć przewyższać trud i przykrość pracy, a jednak mogę nie być w stanie zamiaru swego doprowadzić do skutku, tak

samo jak w innej chwili mogę to zrobić bez żadnej zewnętrznej pobudki, z samej tylko wewnętrznej konieczności.

W życiu gospodarczym takimi nowymi czynnościami są wynalazki, nowe metody, inicjatywa nowych gałęzi przemysłu i nowych form działania, wszystko, jednym słowem, co stanowi rozwój gospodarki wogóle i produkcji w szczególności. Badając wymianę trzeba zjawiska te pominąć, gdyż tendencje stosunków wymiennych uwydatniają się tylko przy założeniu, że każdy z wymieniających jest dokładnie poinformowany o tem, co dostaje, a co ustępuje. To samo przypuszczenie muszą robić teorie, sprowadzające produkcję do wymiany, nie są więc w stanie ująć zjawisk, leżących u podstawy rozwoju, a więc i powstawania produkcji. Nowym więc, drugim warunkiem przyrównania produkcji do wymiany jest przyjęcie stanu niezmiennego (*état stationnaire*) i ograniczenia do niego swych badań i wyjaśnień. Konsekwencja ta jest naogół przyjęta przez zwolenników teorii równowagi, którzy podkreślają ograniczony zakres swych badań i obok statyki ekonomicznej postulują jeszcze dynamikę. Natomiast można zrobić zarzut klasykom i Marksowi, którzy do statyki się nie ograniczają, że nie zanalizowali koniecznych warunków tej siły, która pcha do rozwoju produkcji. U Marksa np. tylko w niektórych ustępach 3-go tomu „*Kapitału*“ da się wyczytać między wierszami, że istnieją wogóle takie warunki poza dążeniem kapitalistów do zysku (czynnikiem działającym w sposób mechaniczny, a więc dającym się zastąpić przez każdy inny analogiczny czynnik). Większą uwagę na zagadnienie rozwoju produkcji zwrócili przeciwnicy klasyków, z których żaden zresztą nie doprowadził swych poglądów do zamkniętej teoretycznie całości. (Carey, List, Szkoła historyczna, ostatnio i szczególnie Werner Sombart).

Ale nawet, jeśli abstrahować od zjawisk rozwoju, a trzymać się normalnej, powszedniej produkcji, wykonywania znanych, określonych czynności, nie uniknie się (aczkolwiek w zmienionej formie) tej samej trudności, po-

legającej zawsze na tem, że praca nie daje się przeciwstawić wynagrodzeniu lub rezultatowi, jako coś skończonogo, gotowego. Mogłem na zasadzie doświadczenia przyjść do przekonania, że wykonanie pewnej pracy pociąga za sobą bez porównania mniej przykrości, niż zadowolenia da mi rezultat; zrozumiałem jest, że się na nią zdecyduję — ale przez to jeszcze jej nie wykonałem: decyzja i wykonanie, połączone ze sobą w wypadku wymiany, są tutaj zupełnie oddzielone.

V. Sprawa przedstawia się może mniej jasno, niż w poprzednim wypadku; ponieważ najczęściej za decyzją idzie wykonanie, wydaje się, że decyzja, przynajmniej powzięta po namyśle, oparta na doświadczeniu, wystarcza, aby wykonanie zapewnić. Ale już sam fakt, że bywa inaczej, musiałby wskazać na konieczność ostrożności w wyciąganiu wniosków i podsunąć myśl, że może tu tkwić zagadnienie. Istotnie, wykonanie prostej nawet decyzji pracy może napotkać poważny szkopuł: pobierając decyzję pracy, porównywan posiadane przeze mnie wyobrażenia przyjemności rezultatu i przykrości pracy, występujące z przeciętną intensywnością wyobrażeń; przystępując do pracy, mam do czynienia nie z wyobrażeniem przykrości, a odczuwam samą żywą przykrość, o ile ją praca powoduje. I chociażby wyobrażenia moje o zadowoleniu i przykrości wytworzone były na podstawie bardzo licznych i zgodnych doświadczeń, nie dadzą się one jednak porównać w intensywności z samą żywą przykrością: są to rzeczy odmienne, zgoła niewspółmierne i, jako podniety naszego postępowania, obdarzone zupełnie różną siłą motoryczną. Na tej właśnie różnicy pomiędzy intensywnością wyobrażenia przykrości, a odczuciem samej przykrości polega ów specyficzny opór, który napotyka wykonanie już zdecydowanej pracy, i tu leży wyjaśnienie, dlaczego powzięcie decyzji pracy nie zapewnia jeszcze jej wykonania.

Trudności tej nie zna wymiana. W normalnym wypadku, przy należytem zaopatrzeniu we wszystkie dobra,

kiedy spożywcy prawidłowo i w porę odnawiają swe zapasy, ze wszystkimi dobrami łączą się tylko wyobrażenia zadowolenia, które dadzą. W poszczególnych wypadkach niektóre z nich mogą być przedmiotem aktualnej żywej chęci—wówczas nastąpią odchylenia od teoretycznego wzoru; ponieważ jednak jest jednakowo prawdopodobne, że odchylenia te będą dotyczyły tego czy innego wymieniającego, tego czy innego z wymienionych dóbr, w przeciętnym, ogólnym, wypadku musi teoria wymiany ten czynnik pominąć. Inaczej jest z pracą, gdzie zadowolenie wynagrodzenia przedstawia się zwykle w formie wyobrażenia; pracując, zwykle nie odczuwam bezpośrednio tych potrzeb, które będę mógł opędzić zapomocą zarobku—głodu, chłodu etc. — Mam o nich tylko wyobrażenie; wyjątki są naturalnie możliwe, ale są to właśnie wyjątki. Otóż to wyobrażenie o zadowoleniu (wzgl. o przykrości obejścia się bez czegoś) muszę przeciwstawić zawsze, a nie tylko wyjątkowo, żywym uczuciom przykrości. A jeśli pomimo to decyzja jest zwykle wykonywana, to nie jest to czemś oczywistem, samo przez się, ale tkwi tu zagadnienie, które musi być rozwiązane.

Teorie, sprowadzające produkcję do wymiany, zajmowały wobec tego zagadnienia dwojakie stanowisko: jedne zignorowały je zupełnie, rozumując tak, jak gdyby decyzja wystarczała sama przez się dla wykonania pracy; drugie ominęły je, wprowadzając do rozumowania czynnik przymusu gospodarczego. Istnienie przymusu gospodarczego stwarza rzeczywiście podstawę dla zapewnienia wyznaczonej robotnikowi (a więc w pewnym sensie zdecydowanej przez niego) pracy, a w dalszym ciągu dla sprowadzenia produkcji do wymiany. O ile pracownik staje wobec alternatywy: albo wykonywać stale wyznaczaną mu pracę, albo stracić posadę — podstawę utrzymania — bez nadziei dostania innej, więc umrzeć z głodu zaraz, lub w bliskiej przyszłości, wykonanie pracy jest zapewnione niejako przez instynkt samozachowawczy człowieka; postawione powyżej zagadnienie przestaje istnieć. W tych warunkach również

byłaby praca robotnika rzeczą, którą mógłby nabywający ją przedsiębiorca rozporządzać narówni z każdym towarem. Aby jednak podobne skutki wyrzucić, musiałyby przymus gospodarczy być istotnie zupełnym — musiałyby to być warunki, w których wydany robotnik przeciętnie nie ma widoków na uzyskanie posady, zanim się jego środki utrzymania i siły wyczerpią, warunki, w których nigdy nie następuje zmiana konjunktury na korzyść robotników, gdzie oczywiście muszą oni wykonywać całą pracę, do jakiej przeciętnie każdy z nich jest zdolny, za wynagrodzenie pokrywające tylko fizjologiczne potrzeby. Jeśli przymus nie został doprowadzony do tych swoich ostatnich konsekwencji, to już nie wystarcza on całkowicie, aby wykonanie wyznaczonej pracy zapewnić. Również nie wyjaśnia on wcale wykonywania przez część robotników (silniejszych, sprawniejszych) za dodatkową opłatą pracy większej, od wymaganej od nich koniecznie — wogóle sam fakt płac akordowych nie miałby sensu przy tak całkowitym przymusie, jak powyżej naszkicowany. Ponieważ zaś niewątpliwe jest, że współczesna kapitalistyczna gospodarka, pomimo metafor i hyperboli literatury agitacyjnej, daleko odbiegła od warunków przymusu, a że w skrajnej swej formie i dawniej nie był on przeważającym zjawiskiem, i ponieważ sprowadzenie produkcji do wymiany niegorzej niż w poprzednim wypadku wyjaśnia stosunki produkcji tam, gdzie robotnicy wywierają silny wpływ na warunki pracy, przytoczone wyjaśnienie nie jest wcale wystarczającym. Przymus gospodarczy jeśli jest całkowity, jest jednym, ale nie jedynym warunkiem, przy którym można uważać wykonanie przedsięwziętej pracy z myślą o wynagrodzeniu za zapewnione, i, jak mi się zdaje, stosuje się on tylko do nieznacznej mniejszości wypadków; poza nim trzeba koniecznie znaleźć inne jeszcze wyjaśnienie.

Jako takie wyjaśnienie nie może wystarczyć fakt, że wynik pracy daje przeciętnie znacznie więcej korzyści (zadowolenia, dobra), niż kosztuje wysiłku i przykrości sama praca, nawet jeśli przypuścić, że ludzie powodują się ra-

chunkiem zadowolenia i że uświadamiają sobie tę korzyść pracy. Aby na tem poprzestać, trzeba by było móc postawić twierdzenie ogólniejsze — mianowicie, że z natury ludzkiej wypływa, iż człowiek zawsze tak postępuje, jak to w chwili dokładnego zastanowienia i opartego na dobrem poinformowaniu uzna dla siebie za najkorzystniejsze. Nie sądzę jednak, aby ktoś poważnie chciał bronić tej konsekwencji; zbyt często, niestety, słusznem jest, że „*Video proboque meliora deterioraque sequor*”.

Spotyka się to przedewszystkiem w życiu niegospodarczem, a więc w życiu osobistem, rodzinnem, towarzyskiem, publicznem, ale i życie gospodarcze od tego nie jest wolne. Jak mało osób np. umie przejawiać wytrwałą inicjatywę lub też uprawia oszczędność! Jak niesłychanie trudno jest zmusić się do prawidłowej pracy tym z nas, którzy nie pracują stale, zawodowo, i jak często praca ta, pomimo niewątpliwego uświadomienia jej znaczenia, będzie przerywana lub porzucana. To też proste uświadomienie sobie przez kogoś, że praca jest dla niego korzystną, bezwzględnie nie wystarcza i musi być w działaniu swem poparte przez jakąś poza niem leżącą siłę, jeśli ma zapewniać stałe wykonywanie przedsięwziętej pracy.

Siłą taką może być, jak mi się zdaje, tylko zdolność, rozwijająca się u stałych zawodowych pracowników, zmuszania się do wykonania przedsięwziętej, zdecydowanej pracy, pomimo pokus i trudności, które będą się w ciągu okresu wykonania pracy nastęrczały. Można ją także ująć jako usposobienie, przy którym się jest zdolnym do wykonania przedsięwziętej pracy — są to już różnice drugorzędne. Istnienie zdolności takiej lub usposobienia przypuszcza się *implicite*, traktując pracę do wykonania jako coś zapewnionego, jakościowo jednorodnego z istniejącemi, gotowemi już dziś dobrami, w tych wszystkich wypadkach, w których nie można przyjąć działania całkowitego przymusu gospodarczego, a więc w znacznej większości wypadków. Zdolność ta jest, równolegle do przymusu gospodarczego i w znacznie szerszym zakresie, warunkiem przy-

równania produkcji do wymiany, zatarcia różnicy pomiędzy niegotową, stającą się pracą, a gotowym, istniejącym towarem, sprowadzenie pracy do towaru, jak to, w zgodzie z poglądami większości teorii ekonomicznych, stale robi praktyka gospodarcza współczesnego ustroju. Ową zdolność zmuszenia się trwale do wykonania uznanej za korzystną, czy wogóle zdecydowanej, czy ogólniej jeszcze—przedsięwziętej pracy, ową moralną zdolność wykonania przedsięwziętej pracy, nazywam wolą pracy. Wola pracy jedynie zapewnia stałe i prawidłowe wykonywanie czynności, których jedyną pobudką jest możliwość osiągnięcia za ich pomocą większego zadowolenia; dlatego też jest ona stałym i koniecznym warunkiem produkcji, na rachunku zadowolenia opartej. Otóż wola pracy, tak samo jak fakt, że się powodujemy w czynnościach gospodarczych rachunkiem zadowolenia, nie płynie z natury ludzkiej, przypuszcza ona szereg psychologicznych i społecznych warunków, które, tak jak ona, są warunkami produkcji.

Zwróć w tem miejscu uwagę na różnicę pomiędzy dwoma, bliskimi na pozór pojęciami, woli pracy i zamiłowania do pracy. Wolę pracy określiłem przed chwilą: zamiłowanie do pracy jest to bezpośredni pociąg do pracy, uwarunkowany przez to, że się w niej samej znajduje zadowolenie, niezależnie od jej rezultatu, od wynagrodzenia, które czeka pracującego. Zamiłowanie do pracy mogłoby też wyjaśnić jej wykonywanie, więcej nawet: usunęłoby samą trudność, sam fakt wymagający wyjaśnienia. Zapewnić jednak stałe wykonanie przedsięwziętej pracy mogłoby zamiłowanie tylko pod warunkiem, że jest powszechnem i stałem, doświadczenie zaś uczy, że bardzo znaczna większość ludzi w sposób przykry odczuwa konieczność pracy, że nawet ci, którzy ją naogół lubią, miewają chwile lub dłuższe okresy, w których jest ona dla nich wielkim ciężarem, że, wreszcie, nawet przy zamiłowaniu i nawet mając w danej chwili chęć pracować, nie jest się jednakowo pociągniętym przez wszystkie rodzaje i szczególnie przez wszystkie stopnie intensywności i dokładności pracy. Wola

pracy nie postuluje wcale, aby praca miała być przyjemną lub pożądaną—przeciwnie, stara się ona wyjaśnić wykonanie pracy, pomimo, iż jest przykłą. W ten sposób nie postuluje się pewnego określonego uczucia, które z natury rzeczy jest nieprzewidziane i w małym stopniu zależne od zewnętrznych warunków, a tylko pewną zdolność pokierowania swemi czynami, co do której jest o wiele bardziej prawdopodobnem, że w odpowiednich warunkach się rozwinie.

VI. Istnienie woli pracy, fakt, że przedsięwzięta—zdecydowana — obiecana (ew. sprzedana) praca będzie zawsze istotnie wykonana, wspólnie z rozważaniami uprzednio warunkami, nie wystarcza jeszcze, aby móc produkcję przyrównać do wymiany; jak dotychczas, nie jest zapewniona druga strona równania: nic nie gwarantuje, że produkcja, przedsięwzięta z myślą uzyskania zadowolenia większego od przykrości dokonanych wysiłków i faktycznie mogąca dać produkt, odpowiadający temu warunkowi, doprowadzi istotnie do jego wytworzenia. Oczywiście zaś jest, że ten, kto swe wysiłki i dobra dziś posiadane chce poświęcić dla uzyskania w drodze produkcji innych, korzystniejszych, musi mieć pewność, że te ostatnie istotnie osiągnie. Jeśli warunki tego nie zapewniają, wówczas mogą zarówno nie dojść do skutku liczne inicjatywy produkcji, które, urzeczywistnione, dałyby nadwyżkę zadowolenia nad poświęceniem, jak też liczne próby, podejmowane pomimo braku pewności, mogą zakończyć się niepowodzeniem, wprowadzając zamęt i dezorganizację. Wyjaśnienie produkcji, wychodzące z tego założenia, że dochodzi ona do skutku tam, gdzie jest korzystną lub zyskową, byłoby wówczas zupełnie błędne, tak samo jak wszelka próba określenia na tej podstawie związanych z produkcją wielkości.

Dlatego, aby zgóry można było uważać za rzeczywistość dobro, którego produkcja została przedsięwzięta (przynajmniej w tym stopniu, jak zapewnionem jest wykonanie pracy), trzeba dalszych warunków.

A więc przede wszystkim warunków naturalnych. Koniecznym jest oczywiście taki układ warunków, a więc taki sposób i porządek funkcjonowania sił natury, przy którym rozważana produkcja jest wogóle możliwą. Niemniej koniecznym warunkiem jest posiadanie potrzebnej ilości odpowiednich sił wytwórczych (włącznie z odpowiednią techniką). Oba te warunki są łatwo spełnione dzięki temu, że człowiek, na skutek wrodzonej mu tendencji do przystosowania się, przedsięwzięcie zwykle przy pewnym doświadczeniu tylko te dzieła produkcyjne, które wyszczególnionym warunkom odpowiadają. Możliwość odpowiedniego zaopatrzenia produkcji w siły wytwórcze jest skutkiem tego, że produkcja reguluje się podług posiadanych sił wytwórczych ¹⁾).

Warunki te wystarczałyby całkowicie dla zapewnienia rezultatu produkcji, gdyby tę ostatnią prowadziła jednostka odosobniona, kierująca się rachunkiem zadowolenia. Jeśli się jednak rozważy ludzi, żyjących w społeczeństwie, czynności ich mogą sobie czy to przeszkadzać, czy też, łącząc się i kombinując w odpowiedni sposób, współdziałać produkcyjnie i przyczyniać się do powiększania ogólnej masy wytwarzanego zadowolenia i przypadającego każdemu udziału. Warunkiem doprowadzenia do skutku przedsięwziętej produkcji jest oczywiście taki układ stosunków, w którym każdy wytwórca ma pewność, że przy pewnym określonym postępowaniu z jego strony, nie dozna on przeszkód ze strony innych jednostek. Warunkiem doprowadzenia do skutku jakiego bądź dzieła produkcyjnego,

¹⁾ Jest to w każdym razie pewnem dla gospodarki, opierającej się na rachunku zadowolenia, szczególnie tam, gdzie inicjatywę produkcji daje dążenie do zysku. Inaczej mogłaby się przedstawiać rzecz w produkcji, opartej na przymusie, gdzie niema wyraźnej granicy sił, będących w rozporządzeniu inicjatora produkcji, a więc też i porównania wysiłku i korzyści, i wogóle zatracą się świadomość ograniczenia rozporządzalnych sił, — tam mogą być podejmowane dzieła, przekraczające ekonomiczne siły społeczeństwa. Taką mogła być naprzykład budowa olbrzymich piramid, co by tłumaczyło legendy o Cheopsie.

które da swym uczestnikom zadowolenie, przekraczające wysiłki, jest taki układ stosunków, w którym inicjator produkcji ma pewność, że, przy pewnem określonym postępowaniu z jego strony, uzyska on współdziałanie innych jednostek, odpowiadające naturalnym i technicznym warunkom produkcji.

Może powstać kwestja, w jakim stopniu badanie tych warunków jest przedmiotem ekonomji politycznej wogóle, a teorji produkcji w szczególności.

Tutaj jest punkt, w którym może zajść dosyć łatwe nieporozumienie. Należy się wystrzegać pomieszania owych układów stosunków społecznych z praktycznymi systemami, mającemi wprowadzić w życie czy to zabezpieczenie, czy to skombinowanie sił rozmaitych jednostek. Teorje, badające wymianę, łączą zwykle te dwie kategorie zjawisk i rozpatrują je pod wspólnym kątem widzenia. Z ich stanowiska jest to usprawiedliwione: teoria wymiany postuluje zwykle, jako pierwsze przybliżenie, zupełne usunięcie społecznych przeszkód produkcji, jako warunek pełnego przejawienia się formułowanych przez siebie praw. Zależnie od stopnia, w którym ten warunek jest spełniony, tendencje, odpowiadające prawom wymiany, przejawiają się silniej lub słabiej. Ponieważ jednak przy wymianie wchodzi w grę już wytworzone gotowe dobra, w odchyleniach od norm przejawia się tylko wielkość, ale nie natura utrudnień, napotykaných przez produkcję; natura tych utrudnień, a więc i tego co je przewyżcza jest dla teorji wymiany obojętną, nie sprawia to żadnej różnicy, czy pewnego utrudnienia nie było wcale, czy też zostało ono przez taki czy inny sposób postępowania usunięte. Obojętnem jest dla niej, w jaki sposób kombinuje się pierwiastki zasadniczego układu stosunków społecznych z celowemi, świadomie dla usunięcia utrudnień przedsięwziętymi czynnościami jednostek gospodarczych lub władz państwowych. Ponieważ rozważa ona tylko gotowy rezultat, obchodzi ją tylko ten gotowy rezultat, fakt usunięcia utrudnień, a nie droga, którą się do niego doszło.

Inaczej zupełnie staje kwestja, kiedy się bada możliwość i warunki przyrównania produkcji do wymiany i w szczególności warunki doprowadzenia do skutku przedsięwziętej produkcji. Dobry system praktyczny, tak samo jak dobra technika jest czemś, co każdy może stosować i co będzie stosował, jeśli, jak wynika z uprzednich założeń, dąży do najkorzystniejszego ukształtowania swej gospodarki. Jeśli więc przy wszelkim układzie zasadniczych stosunków społecznych da się skonstruować system praktyczny, zapomocą którego każdy wytwórca (ew. związek wytwórców albo państwo) może zapewnić usunięcie ewentualnych utrudnień społecznych, to dla przyrównania produkcji do wymiany wystarczają dotychczas rozpatrywane warunki. W przeciwnym razie potrzebne są dodatkowe.

Otóż wydaje mi się niewątpliwem, że sam przez się pewien system praktyczny, czy to ma on być systemem zabezpieczenia praw, czy systemem kontroli i nadzoru w zakładzie produkcyjnym, czy systemem płacy, czy metodą handlową, nie wystarcza, aby ewentualne trudności usunąć, że, przeciwnie, może on być skuteczny tylko w pewnym układzie zjawisk społecznych. Wydaje mi się dalej, że istnieje dosyć mała ilość typów takich układów, przy których można zapomocą odpowiednio dobranych środków, zapewnić usunięcie owych utrudnień. I są to właśnie tego rodzaju, służące za podstawę praktycznych systemów, układy, których urzeczywistnienie jest dalszym koniecznym warunkiem sprowadzenia produkcji do wymiany.

Niesłusznem byłoby przypuszczenie, że taki układ można przyjąć, jako coś danego zgóry, podobnie jak warunki naturalne; coś do czego trzeba się przystosować, jak do tych warunków (towarzyszy temu często myśl, że można się przystosować do wszelkiego układu zasadniczych momentów społecznych). Zdaje mi się, że teorie, sprowadzające produkcję do wymiany, mają tendencję do popełniania tego błędu, co jest dosyć zrozumiałe: rozważając rezultaty gotowego procesu produkcji, ma się zawsze tendencję do uważania go za jednostronne przystosowanie się

do czegoś, danego zgóry. Zachodzi tu jednak bardzo wyraźna i kategoryczna różnica pomiędzy rolą, odgrywaną przez warunki naturalne, a warunki społeczne. O ile pewien układ sił naturalnych jest istotnie dany zgóry¹⁾, zapewniony bezwzględnie, o tyle sposób funkcjonowania, układ sił społecznych nie jest nim wcale—może się urzeczywistnić lub nie. W pierwszym wypadku nie mamy wyboru: jest tylko jeden układ sił naturalnych, do którego trzeba się przystosować. W drugim wypadku możliwe są rozmaite formy układu sił społecznych, ale tylko przy niektórych zapewnione jest doprowadzenie produkcji do końca. I właśnie, ponieważ jest ona jedną tylko z możliwych, istnienie takiej kombinacji jest zagadnieniem. Dalej, o ile przystosowanie się produkcji do warunków naturalnych jest z konieczności jednostronnem, o tyle dostosowanie ukształtowania produkcji i układu zjawisk społecznych jest dwustronnem. Ukształtowanie produkcji jest jednym z tych zjawisk społecznych, tworzących pewien układ, do którego przystosowuje się produkcja, inaczej mówiąc, produkcja, przystosowując się do pewnego układu zjawisk społecznych, wytwarza zjawiska, które ten układ mogą zmienić lub utrwalić. Naprzykład: pewien system kontroli w fabryce, mający zapewnić prawidłową pracę, jest objawem przystosowania się do istniejącego układu zjawisk społecznych; ale z drugiej strony sam fakt istnienia w tej i w innych fabrykach takich właśnie systemów jest jednym z ogniw tego układu;

¹⁾ Nie mogę analizować tutaj ujęcia, podług którego to, co nazywamy prawem natury, jest tylko wyrazem, upostaciowaniem naszych doświadczeń, dokonywanych społecznie, a przedewszystkiem w dziedzinie samej produkcji. Uważam, że w tej pracy ujęcie takie, niezależnie zupełnie od swej filozoficznej wartości, skomplikowałoby niepotrzebnie bieg rozumowania: czy to istotnie, mając bezwzględne, obiektywne istnienie, czy tylko hipostaza doświadczeń ludzkości, to, co nazywamy warunkami naturalnymi produkcji, staje, nie tylko wobec jednostek, ale wobec całych grup społecznych i pokoleń, jako coś niezmiennego, do czego mogą jedynie same się dostosowywać. (Por. Sorela, a w naszej literaturze późniejsze dzieła Stanisława Brzozowskiego — szczególnie *Legenda Młodej Polski* i *Idee — szkic Przyroda i Poznanie i dalsze*).

gdyby nie ten fakt, nietylko wykonywanie pracy w oddzielnych fabrykach, ale cały układ zjawisk społecznych inaczejby wyglądał. Rozważając rezultaty gotowego procesu, łatwo jest przeoczyć ten ostatni wpływ i uważać system kontroli za objaw jednostronnego dostosowania się do danych zgóry warunków; tylko rozważając proces produkcji w całości—jego stawanie się, biorąc pod uwagę całkowity wpływ każdego z jego pierwiastków, zrozumieć można tę wzajemną, a nie jednostronną zależność pomiędzy ukształtowaniem produkcji a jej podłożem ¹⁾.

Naturalne warunki produkcji—to jedynie możliwy, konieczny, wynikający z natury rzeczy sposób działania sił naturalnych. Społeczne warunki produkcji, to jeden z możliwych, historycznie powstały, ulegający wpływowi samego ukształtowania produkcji sposób działania sił społecznych, czy też układ społecznych zjawisk.

Jakież więc cechy posiadać musi układ zjawisk społecznych, który zapewni doprowadzenie do skutku dzieł produkcyjnych, obiecujących swym uczestnikom więcej zadowolenia, niż go muszą dla produkcji poświęcić?

1) Zaczynając produkcję, choćbym miał do rozporządzenia wszystkie potrzebne do ukończenia danego dzieła siły wytwórcze, muszę być pewnym, że mi nikt przemocą (jawnie czy potajemnie, np. przez kradzież,) nie przeszkodzi w tem dziele. Mogłoby to zasadniczo być zapewnione przez rozmaite kombinacje tych czy innych momentów, jeśli jednak wziąć pod uwagę, że produkcję rozpocząłem ja sam dla własnego zadowolenia, nie pytając ani radząc się nikogo, że przeto dla swego dzieła produkcyjnego nie mogę żądać od nikogo żadnych specjalnych względów, zabezpieczenie mej produkcji wymaga warunków społecznych, które najogólniej tak dadzą się sformułować:

¹⁾ Stąd, pewna forma organizacyjna może być koniecznością prawniczej produkcji, aczkolwiek nie jest ani podyktowaną przez względy natychmiastowej celowości, ani też koniecznym skutkiem ogólnego układu, będącego warunkiem produkcji, a właśnie jako jeden z warunków samego tego układu.

Zapewnienie jednostkom gospodarczym (niekoniecznie osobom fizycznym) możliwości (nie tylko prawa, ale istotnej możliwości) rozporządzania w sposób ostateczny, z wykluczeniem wszelkiej innej woli, jakimi bądź siłami wytwórczymi, do których mają należty tytuł prawny.

Warunek ten nie sprowadza się do pewnych norm prawnych, ani nawet do systemu zabezpieczenia tych norm. Z punktu widzenia produkcji nie wystarcza to, że pewne prawa istnieją, ani to, że ewentualne przekroczenia tych praw są zawsze prawidłowo karane (maximum tego, co może zapewnić, niezależnie od warunków, najlepsza administracja), ale trzeba, aby żadnych wykroczeń wogóle nie było. Wówczas tylko doprowadzenie dzieła produkcyjnego do skutku jest zawsze bezwzględnie zapewnione. A na to potrzebnem jest, aby normy prawne i broniące je system administracyjny zastały odpowiednie dla siebie podłoże społeczne. Takie podłoże społeczne, umożliwiające całkowite zabezpieczenie (zapomocą odpowiedniego systemu), jest dalszym, koniecznym warunkiem sprowadzenia produkcji do wymiany.

2) Zaczynając pewną produkcję, mogą nie posiadać wszystkich potrzebnych sił wytwórczych; dla doprowadzenia przedsięwziętego dzieła do skutku koniecznem jest móc zawsze uzyskać te siły w określonych warunkach, a więc, w dalszym ciągu, konieczny jest taki układ zjawisk, przy którym można zawsze zapomocą odpowiednio dobranych, a dających się zgóry obliczyć środków, skłonić przeciętną jednostkę do istotnego wyświadczenia dostępnych dla niej usług produkcyjnych (inaczej mówiąc: do oddania do rozporządzenia posiadanych przez nią sił wytwórczych).

W otaczających warunkach spotyka się to z taką łatwością i stałością, z taką pewnością można zawsze na to liczyć, że wprost nie przychodzi na myśl, aby tu mogło tkwić zagadnienie. Praktyka, zda się, sama przez się od-

powieść nasuwa: zawsze można skłonić właściciela pewnego czynnika produkcji do ustąpienia usług tegoż, ofiarowując mu wynagrodzenie większe, niż miałby on, używając tego czynnika w inny sposób; a można mu ofiarować wynagrodzenie tem większe, im bardziej produkcyjnie usługi będą użyte. Stąd wynika, że najprodukcyjniejsze stosowanie wszystkich sił wytwórczych jest bezpośrednio zapewnione przez własny interes ich posiadaczy, twierdzenie znane nauce od czasów Adama Smitha, a otrzymało swą ostateczną formę w matematycznych pracach Vilfredo Pareto. Wiele drugorzędnych okoliczności może wprawdzie powstrzymać ludzi od absolutnie najprodukcyjniejszego użycia sił; użycie takie jest jednak mocno wyrażoną tendencją praktyki; teoria może je więc uważać za fakt. Uzyskanie sił dla doprowadzenia do skutku dobrze pomyślaných dzieł wytwórczych jest zapewnione; zagadnienie wydaje się rozwiązane.

Jest niem jednak o tyle tylko, o ile się przyjmie, że stosunek współczesny znacznej większości ludzi do działalności gospodarczej, a mianowicie traktowanie jej jako źródła największego zarobku, wypływa z natury ludzkiej i że nie może być innym. Bez głębszej jednak analizy można powiedzieć, że tak nie jest: człowiek średniowieczny, człowiek pierwotny, inaczej odnosili się do swej działalności gospodarczej — inaczej i dziś odnosi się do niej pewna mniejszość. Powie kto, że nie mają słuszności, że postępują błędnie — to jest inna kwestja, którąby trzeba było zbadać oddzielnie; faktem jest jednak, że można inaczej odnosić się do swej gospodarki. Stosunek ten tak samo, jak zdolność wykonywania decyzji, nie jest czemś danem zgóry człowiekowi, a jest tylko wytworem pewnych historyczno-społecznych warunków, a więc zagadnieniem.

Stosunek większości współczesnych do działalności gospodarczej przypuszcza, jako podstawę swą, celowe dążenie do maximum zadowolenia, już rozważane powyżej, ale się przez to dążenie nie wyczerpuje. Bardzo ważny jest w nim drugi pierwiastek, a mianowicie fakt, że zado-

wolenie ujmuje się w formie uproszczonej i abstrakcyjnej, której wyrazem jest pewna suma pieniędzy; że rozmaite zadowolenia, a przynajmniej ich większość są tego rodzaju, że się jedne do drugich dadzą sprowadzić, jedne przez drugie zastąpić, jedne przez poświęcenie innych uzyskać. Trzeba tu zwrócić uwagę na dwa momenty:

a) Istnieją pragnienia tego rodzaju, że niespełnienie jednego nie da się skompensować przez żadne inne. Strata drogiej osoby, nieszczęście ojczyzny nie dadzą się wynagrodzić przez żadne kombinacje innych, zasadniczo nawet bardzo pożądanych dla nas wypadków. Na wszystkich szczeblach rozwoju społecznego, we wszystkich ustrojach, są takie pragnienia i ukochania i one stanowią najistotniejszą treść każdej kultury i nadają wartość życiu.

Na to, aby siły wytwórcze mogły być traktowane wyłącznie jako źródło zarobku, trzeba aby nie były same przedmiotem owych silnych, nie dających się przez nic innego zastąpić pragnień — co może wymagać pewnego społeczno-historycznego podłoża, które musi być przez teorię oświecone.

b) Dążenie do zarobku, który się wyraża w dobrach pewnego rodzaju, ma sens tylko wtedy, kiedy zapomocą tych dóbr można uzyskać wszelkiego rodzaju zadowolenia, będące właściwym celem działalności — to zaś przypuszcza wymianę dóbr i usług bardzo daleko posuniętą, a tak prawidłową, że pewna ilość dobra, w którym się wyraża zarobek, może być zgóry i bez zastrzeżeń uznana za równoważną określonym ilościom innych dóbr i usług. I to znowu jest możliwe tylko przy specjalnym układzie społeczno-gospodarczego podłoża.

Opisany przed chwilą stosunek do działalności gospodarczej, polegający na traktowaniu jej jako źródła zarobku, a w praktyce znanego nam ustroju — na dążności do najkorzystniejszego spieniężenia swych sił wytwórczych, nazwę towarowym stosunkiem do działalności gospodarczej. Towarowy stosunek, sam przez się, nie jest jeszcze w stanie zapewnić inicjatorowi produkcji mo-

żności nabycia wszystkich potrzebnych sił wytwórczych. „Dla tego trzeba również, aby jednostki gospodarcze, towarowo traktujące te siły, mogły się nimi rozporządzać — w przeciwnym razie gotowość oddania tych sił wzamian za odpowiednie wynagrodzenie byłaby bez znaczenia. Układ zjawisk, wymieniony sub 2), przypuszcza więc jeszcze fakt, że każdą siłą wytwórczą rozporządza w sposób ostateczny jedna określona wola. Podobnie, jak w wypadku rozważanym sub 1), warunku tego nie stwarza samo przez się istnienie odpowiedniej normy prawnej. Przypuszcza on również pewne społeczne podłoże, na którym dopiero norma prawna staje się gospodarczą rzeczywistością.

Fakt, że każdą siłą wytwórczą rozporządza w sposób ostateczny i z wykluczeniem wszelkiej innej, jedna określona wola, nazwę indywidualistyczną formą sił wytwórczych. Fakt rozporządzania się obejmuje i zabezpieczenie od naruszenia uznanego prawa, a więc warunek wymieniony sub 1). W ten sposób społeczne warunki istotnego doprowadzenia do skutku, dzieła produkcyjnego, przedsięwziętego z myślą o największej korzyści, mogą być streszczone w paru słowach: są niemi towarowy stosunek do działalności gospodarczej i indywidualistyczna forma sił wytwórczych. Towarowy stosunek obejmuje również i dążenie do maximum zadowolenia w tej specjalnej formie, w której się w życiu gospodarczym przejawia.

Indywidualistyczna forma sił wytwórczych jest, jak wynika z poprzedniego, koniecznym warunkiem tego, aby towarowy stosunek mógł się zawsze swobodnie przejawiać w oddaniu siły wytwórczej za najwyższe wynagrodzenie. Jest ona w innym sensie i w inny sposób warunkiem tego, że towarowy stosunek musi się przejawiać w czynnościach produkcyjnych. Istotnie — przy całkowitem urzeczywistnieniu indywidualistycznej formy powiększyć swój dobrobyt mogą tylko przez oddanie komuś usługi istotnej lub urojonej, co jednak w olbrzymiej większości wypadków, a przy zrównoważonej, prawidłowej gospodarce niemal zawsze będzie przypuszczało wytworzenie czegoś nowego. Przy nieurzeczywi-

stnieniu tej formy powiększenie dobrobytu mogłoby być skutkiem przesunięcia stanu posiadania, a więc nastąpić zupełnie niezależnie od jakiej bądź istotnej lub nawet pozornej usługi produkcyjnej.

Wskutek tego niezmiernie ścisłego związku pomiędzy towarowym stosunkiem, a indywidualistyczną formą wskazane jest w wielu rozumowaniach połączyć w jedno te dwa pojęcia i wprowadzić pojęcie złożone towarowej formy sił wytwórczych, którą jest fakt, że siłami wytwórczemi rozporządzają określone jednostki, traktujące je z punktu widzenia największego zarobku.

VII. Reasumując dotychczasowe wyniki tego rozdziału, powiem: sprowadzenie produkcji do wymiany jest możliwe, o ile:

- 1) ma się do czynienia z niezmiennym stanem gospodarki (dana jest hipoteza statyczna);
- 2) istnieje trwała wola pracy;
- 3) siły wytwórcze mają towarową formę.

Przy wypełnieniu tych warunków i tych wszystkich (tymczasem wymagających jeszcze zbadania), które przypuszcza istnienie pierwszych, czynności produkcyjne mogą być przyrównane do działania pewnych sił naturalnych, tak że mogą być z całą niemal pewnością wywołane przez zastosowanie odpowiednich środków. Przez to mogą one, a co zatem idzie i przyszły produkt, być przyrównane do rzeczy już gotowych, istniejących, a produkcja do przedstawiania, zastępowania jednych pierwiastków przez inne — zastępowania kierowanego temi samemi zasadami, co wymiana jednych towarów na inne. W tych warunkach uprawnione jest i słuszne przyrównanie usługi do dobra, wynagrodzenie usługi do ceny towaru, jak to się dzieje stale w praktyce gospodarczej naszego ustroju i jak to teoria wymiany przyjmuje, aby wysokość wynagrodzenia usług określić. W tych warunkach również uprawnione jest rozważanie, za przykładem Mengera i jego szkoły, bezużytecznych bezpośrednio środków produkcji, jako użyteczne „dobra wyższego rzędu“ i nadania im zgóry tej

użyteczności, którą będzie miał tylko produkt, o ile zostanie wytworzony. Uprawnionym jest wreszcie i naturalnym schemat organizacji produkcji, przewidujący przedsiębiorstwo jako centralny jej moment.

W tych warunkach oczywiście produkcja jest możliwą i wyjaśnioną przez przytoczone w początku rozdziału (sub II) rozumowanie; zaspokojenie potrzeb jest zapewnione przez własny interes przedsiębiorców, wielkość produkcji zależy od tego, w jakim stopniu intensywność potrzeb przeważa trud pracy, a organizacja przyjmie formy, odpowiadające największej produkcyjności. Wogóle zaś—jakościowe i ilościowe ukształtowanie jest określone tak, aby zapewnić najkorzystniejszą wymianę sił wytwórczych na dobra, i prawom wymiany podlega. Prawdliwość produkcji wprowadzie potrzebuje paru dodatkowych warunków — znacznego rozwoju potrzeb, zasadniczej skłonności do produkcyjnego użycia swych sił i obfitości samych sił wytwórczych. Wówczas tylko towarowy stosunek do działalności gospodarczej odegra w pełni swą rolę, wówczas tylko będzie dostateczna podaż wszelkiego rodzaju usług produkcyjnych. Przeciwnie, przy słabym rozwoju samych sił, należyte kombinowanie ich mogłoby być utrudnione; osoby, potrzebujące pewnych sił dla połączenia ze swemi, niezawsze mogłyby je dostać i z tego powodu nie byłyby w stanie wyzyskać własnych swych sił; słaby rozwój potrzeb i skłonności do produkcyjnego działania pociągnąłby pośrednio ten sam skutek. Poza zmniejszeniem produkcji spowodowałoby to często niemożność wykończenia zaczętych dzieł produkcyjnych i dezorganizację produkcji: luki, któreby powstawały wskutek tych przyczyn — konieczne wobec tego, że siły wytwórcze nie są dowolnie podzielne, jak to przyjąć musi w pierwszym przybliżeniu teoria wymiany — mogłyby bardzo utrudnić prawidłowe zaopatrzenie społeczeństwa.

Wreszcie, pierwszy z wyliczonych powyżej warunków, hipoteza statyczna, może być bardzo łatwo zastąpiony przez warunki, zapewniające rozwój sił wytwórczych, z któ-

rych pierwszym jest istnienie jeszcze innego czynnika psychicznego, popędu twórczego.

Rozważanie prób sprowadzenia produkcji do wymiany, doprowadziło do określenia zespołu warunków, przy którym możliwą jest i niemal pewną prawidłowa produkcja. Zespół ten, to kombinacja:

Znaczna ilość sił wytwórczych, znaczny rozwój potrzeb materialnych, towarowy stosunek do działalności gospodarczej, zasadnicza skłonność do produkcyjnego użycia sił wytwórczych, wola pracy, indywidualistyczna forma sił wytwórczych, wreszcie znaczny stopień rozwoju stosunków wymiennych ¹⁾ i organizacja produkcji przez przedsiębiorstwa.

W tych warunkach produkcja ma bardzo określony charakter: jest to produkcja towarowo-indywidualistyczna.

Wszystkie te warunki, jak kilkakrotnie zaznaczałem, przypuszczają same warunkujące je zjawiska, których badaniu będą poświęcone dalsze ustępy tej książki (część trzecia), a które również stanowią zespół warunków produkcji; stosunek tego zespołu do poprzedniego trzeba jeszcze bliżej wyjaśnić. Ale przede wszystkim trzeba zbadać inne pytanie, które się w tym miejscu ze szczególną siłą nasuwa: w jakim stopniu wyliczone warunki są koniecznymi warunkami produkcji? W jaki sposób będzie się ona przedstawiała w razie częściowego tylko urzeczywistnienia lub zupełnego nieurzeczywistnienia tych warunków?

¹ Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczam, że pod słowem „stosunek wymienny” rozumiem sam fakt, że pomiędzy pewnymi jednostkami gospodarczymi zachodzą akty wymiany; terminem „stosunek zamienny” określam matematyczny stosunek pomiędzy ilościami różnych towarów, wymienianymi jedna na drugą.

ROZDZIAŁ II.

Produkcja poza gospodarką towarowo-indywidualistyczną. Pojęcie typu produkcji.

I. Zespół warunków, opisany w końcu poprzedniego rozdziału, ma jedną szczególną cechę: jeśli się uzna za wynikające z natury rzeczy niektóre jego składniki, w szczególności częściowe chociażby urzeczywistnienie towarowego stosunku i indywidualistyczną formę, to prawidłowa produkcja nie daje się pomyśleć inaczej, jak przy zupełnem urzeczywistnieniu całokształtu.

Wielu ekonomistów uważało, a poczęści jeszcze uważa, że dążenie do maximum zadowolenia w formie celowego dążenia do osiągnięcia maximum środków zaspokojenia potrzeb in genere, a więc odpowiadającej temu, co nazywaliśmy towarowym stosunkiem, jest wrodzone człowiekowi, a przynajmniej jest konieczną podstawą działalności gospodarczej. Skąd łatwo przechodziło się do wyraźnego uznania poszczególnych zjawisk, składających się na opisany zespół, za konieczne warunki produkcji; czasami traktowano je w ten sposób implicate, jako rzecz oczywistą, poddając dyskusji tylko szczegóły. Logiczną konsekwencją takiego stanowiska było uznanie produkcji towarowo-indywidualistycznej za jedyną możliwą, a przynajmniej za jedyną, pozwalającą na prawidłowe wyzyskanie sił wytwórczych.

Wnioski takie jednak są w rażącej sprzeczności z tem, co wiemy z historii i z doświadczenia o warunkach, w któ-

rych się odbywa produkcja. Sprzeczność jest przytem podwójna: po pierwsze możliwą jest prawidłowa produkcja, nie odpowiadająca formom gospodarki towarowo-indywidualistycznej; po wtóre dokładniejsze urzeczywistnienie któregoś poszczególnego warunku bynajmniej nie zapewnia bardziej prawidłowej produkcji, a może nawet wywołać odwrotny skutek.

Pierwsze tłumaczy się przez to, że produkcja może być spowodowana nie tylko przez świadomość większego zadowolenia, które da produkt, ale też i przez inne motywy (inaczej mówiąc, produkcja niekoniecznie jest opartą na rachunku zadowolenia). Drugie ma źródło swe w fakcie, że nie są to poszczególne składniki zespołu, ale sam zespół jako całość, który jest warunkiem produkcji, i że każdy z poszczególnych momentów o tyle tylko służy produkcji, o ile towarzyszy mu odpowiedni rozwój innych.

II. Wydaje mi się, że poza rozważanym w zeszłym rozdziale, możliwe są jeszcze następujące główne wypadki produkcji:

1) Produkcja zachodzi pod wpływem bezpośredniego popędu. Ten wypadek jest zrozumiały bez żadnych komentarzy i najprostszy z możliwych, jeśli chodzi o poszczególny akt produkcji. Chcę pewnej rzeczy z taką siłą, że wykonanie czynności, potrzebnych dla jej osiągnięcia nie napotyka najmniejszego wewnętrznego oporu — upragnienie rezultatu nadaje tym czynnościom charakter pożądanego, albo też przykrość, którąby mogły sprawiać, nie dochodzi do świadomości; każdy z nas w życiu codziennym spotyka się ciągle z przykładami tego rodzaju. Ale są to właśnie przykłady sporadyczne — poszczególne akty produkcji. Trudność polega tutaj na tem, aby popędy były o tyle silne i prawidłowe, aby wywołały przynajmniej te wszystkie czynności, które są niezbędne dla zapewnienia jednostce lub grupie społecznej podstawy materialnego bytu.

Oczywista przezwyciężenie tej trudności możliwe jest o tyle, o ile z jednej strony zapewnione są chociażby minimalna prawidłowość i intensywność tych popędów,

z drugiej zaś charakter spożycia pozwala zadowolić się bardzo małą prawidłowością wykonywanych czynności.

Bezpośrednie popędy wyjaśniają zarówno inicjatywę aktu produkcyjnego, jak i wykonanie potrzebnych czynności; nie wystarczają jednak, aby zapewnić całkowitą produkcję, doprowadzenie do końca inicjatywy produkcyjnej, niezależnie od warunków. To ostatnie istniałoby w produkcji jednostki odosobnionej, rozporządzającej potrzebnymi środkami technicznymi. Jednak hipoteza jednostki odosobnionej, jako w pewnej mierze normalnego zjawiska gospodarczego, wydaje się absolutnie niemożliwą, a to chociażby z tego względu, że taka odosobniona jednostka nie spotkałaby najelementarniejszych warunków o tyle prawidłowego przejawiania się popędów, aby mogły zapewnić utrzymanie jej przy życiu. Jeśli jednak rozważa się jednostkę w społeczeństwie, to trzeba się liczyć z możliwością analizowanych już w poprzednim rozdziale utrudnień i ułatwień społecznych. Wytwórca musi mieć możliwość rozporządzania przynajmniej na czas produkcji potrzebnymi siłami wytwórczymi; musi być zabezpieczony od gwałtu i wogóle przeszkód. Doprowadzenie do skutku niektórych dzieł produkcyjnych może wymagać współpracy większej ilości wytwórców. Wszystko to jest zapewnione tylko w pewnych warunkach, przy pewnym układzie zjawisk społecznych.

Warunki te, dodając się do poprzednich, ułatwiających prawidłowość popędów lub zapewniających dostosowanie wzajemne potrzeb spożyciu i motywów czynności produkcyjnych, stanowią nowy zespół, różny bardzo treścią od tego, który charakteryzuje prawidłową produkcję indywidualistyczną; wypełnienie jego umożliwia jako tako prawidłową produkcję. Tak więc, nawet w tym najprostszych, najpierwotniejszym wypadku, produkcja, jeśli ma tworzyć podstawy materialne bytu, jest zagadnieniem, a nie oczywistością.

2) Produkcja zachodzi pod wpływem dążenia do pewnego większego rezultatu silnie upragnionego jako całość.

Wypadek ten analogiczny jest do poprzedniego, przedstawia jednak pewne różnice, które możnaby uważać za ilościowe, lecz które jednak uzasadniają jego wyodrębnienie. Tam chodzi o popędy, których siła motoryczna polega na tem, że literalnie nie dają spokoju człowiekowi tak długo, dopóki nie zostaną zaspokojone, albo też dopóki się o nich nie zapomni. Tutaj chodzi o dążenie do celu o zakresie o tyle szerokim, że z natury swej nie może być osiągniętym odrazu w drodze nieprzerwanego szeregu czynności. Te ostatnie będą się rozkładały na dłuższy przeciąg czasu, podczas którego z konieczności muszą się spotkać ze sprzecznymi ze sobą popędami; niepodobieństwem wprost jest przypuścić, aby w tych warunkach pożądanie celu mogło czynić stale i bezpośrednio pożądanymi wszystkie prowadzące do niego czynności, czy też usuwać stale ze świadomości ewentualną przykrość, którą ich wykonanie w pewnych wypadkach pociągać musi. Prawdopodobne też jest, że dążenie do celu niejednokrotnie przedstawi się tylko jako wyobrażenie oczekującego wytwórcę zadowolenia. To też wykonanie czynności produkcyjnych, niezbędnych dla dojścia do celu, będzie musiało od czasu do czasu przewyciężyć silny wewnętrzny opór; przewyciężenie to jest naogół możliwe, jeśli wytwórca umie zmusić się do pracy w pewnych wypadkach, chociażby niezawsze, nieprawidłowo. Można jednak przypuścić, że ta ogólna zdolność pozwoli mu najczęściej zmusić się do pracy w tych szczególnie ważnych momentach produkcji, w których zaniedbanie pewnej czynności może na niebezpieczeństwo narazić cały gorąco upragniony rezultat. Tę zdolność zmuszania się do pracy w niektórych wypadkach nazwę sporadyczną wolą pracy w odróżnieniu od właściwej, trwałej woli pracy, która jest zdolnością wykonania wszelkiej przedsięwziętej pracy.

Sporadyczna wola pracy, tak samo jak wykonywanie czynności pod wpływem bezpośrednich popędów spotyka się w życiu codziennem, ale ma naogół małe znaczenie; cel dążeń, który wywołuje jej przejawy, może być naj-

rozmaitszym. W życiu gospodarczym odgrywa ona ważną rolę tylko, jeśli jest związaną z rozważaniem przeze mnie zaraz poniżej zamiłowaniem do pracy.

3) Produkcja zachodzi pod wpływem zamiłowania do pracy. Czynniki ten rozważałem już powyżej (R. I); tłumaczy on bezpośrednio wykonanie czynności produkcyjnej, która jest przedmiotem zamiłowania; sam jednak specjalnie pod postacią zamiłowania do pewnej poszczególnej pracy nie zapewnia wykonania wszystkich czynności, potrzebnych do stworzenia materialnej podstawy bytu. Przeciwnie nawet, może w pewnych wypadkach odciągać od wykonania jakiejś potrzebnej, ale sprzecznej z zamiłowaniem czynności.

Podstawą prawidłowej produkcji może być zamiłowanie do pracy o tyle, o ile przedmiotem zamiłowania jest ten rodzaj czynności, który pozwoli osiągnąć i utrzymać stopę życiową; inaczej mówiąc, ten rodzaj czynności, który, stanowiąc sam część upragnionego trybu życia, pozwoli ten tryb życia prowadzić. Ta harmonia pomiędzy celem, a środkami, gdzie do upragnionego celu prowadzą upragnione czynności; nie jest łatwą; możliwą jest ona tylko przy szczególnym zbiegu okoliczności. Jednym z koniecznych warunków tej harmonii jest fakt, że poszczególne czynności są z celem tak bezpośrednio związane, że niewykonanie którejś z nich uniemożliwia w sposób oczywisty utrzymanie swej stopy życiowej.

Pomimo ogólnego charakteru pożądalności poszczególne czynności mogą w pewnej chwili okazać się przykre i wywołać opór wewnętrzny. Ponieważ jednak są konieczne dla zapewnienia stopy życiowej, prawdopodobne jest, że opór ten najczęściej będzie przewyższony przez gorące upragnienie rezultatu, lub przez sporadyczną wolę pracy. W tym punkcie rozważany obecnie wypadek łączy się z poprzednim, tylko w połączeniu mogą one tworzyć podstawę prawidłowej produkcji; czynności i rezultat splatają się w umyśle pracownika w jedną całość, która, jako taka, go pociąga: czynności są pożądane czy to same przez się,

czy też na skutek bezpośredniego związku z celem, czy wreszcie z tego samego względu mogą być na sobie wymuszone.

Fakt, że celem dążeń jest stopa życiowa, obejmująca naturalnie zaspokojenie wszystkich ważniejszych potrzeb, powoduje, że w tym wypadku skierowanie swych sił ku gałęziom produkcji, niezbędnym dla wytworzenia materialnej podstawy bytu społecznego, nie przedstawia się jako nowe zagadnienie.

Zagadnieniem natomiast jest owa harmonja pomiędzy celem a środkami, praktyczna możność osiągnięcia upragnionej stopy życiowej zapomocą czynności, będących przedmiotem zamiłowania. Przypuszcza to pewne specjalne warunki społeczne; do nich, łącząc się poniekąd z niemi, dodają się te, które zapewniają wytwórcom i zabezpieczają od przeszkód z czyjejbądź strony rozporządzanie siłami wytwórczemi. W ten sposób powstaje nowy całokształt społecznych warunków, umożliwiający nowy, różny od poprzednich, typ prawidłowej produkcji.

4) Produkcja może zachodzić częściowo pod przymusem; wypadek ten, jeśli chodzi o logiczną klasyfikację motywów postępowania powinien być zaliczony, zależnie od stopnia bezpośredniości przymusu, do jednego z wypadków rozpatrywanych powyżej sub 1) i 2). Ulegający przymusowi wytwórca jest zawsze w tych warunkach, że albo musi ulec cudzej woli, nakazującej mu mniej lub więcej określone czynności produkcyjne, albo ponieść szkodliwe, lub nawet zgubne dla siebie, konsekwencje. Różnica polega na tem: 1) jakiego rodzaju będą te konsekwencje, 2) jakim może być w najlepszym razie położenie ulegającego przymusowi, 3) czy szkodliwe konsekwencje oparcia się cudzej woli są natychmiastowe czy tylko dalsze. Okoliczności te łączą się zwykle, aczkolwiek niekoniecznie, z tem, w jakim stopniu nakazane czynności są ściśle określone. Jeśli przymus jest tego rodzaju, że każde niewykonanie czynności produkcyjnej bezpośrednio pociąga za sobą surową karę, strach tej kary wpływa w ten sam sposób, co bezpośrednio pope-

dy, i tak samo wywołuje produkcję o tyle, o ile faktycznie działa. Może się jednak przedstawić i inny wypadek: niewykonywanie nakazanych czynności może grozić szkodliwymi następstwami tylko w pewnej, mniej lub więcej oddalonej, przyszłości; albo też przymus wyraża się w tem, że, podlegając mu, wytwórca może zachować pewien dobrobyt, który jest narażony na niebezpieczeństwo, skoro się oprze: wówczas produkcja jest zapewnioną tylko przy istnieniu sporadycznej woli pracy, dosyć łatwo wprowadzić rozwijającej się w tych warunkach.

Przymus, jak powiedziałem powyżej, może odnosić się tylko do części aktów wytwórczych. Poza nim muszą być oczywiście inne motywy, które kierują osobami, wywierającymi przymus. Zależnie od tego, jakimi będą te motywy i jak będą się one kombinowały z faktem wywierania przymusu, produkcja będzie lub nie będzie w stanie zaspakać normalne potrzeby społeczeństwa. Tu leży więc dalsze zagadnienie produkcji opartej na przymusie, zagadnieniem również jest sama możliwość wywarcia przymusu, która znowu (R. I sub. VI) nie sprowadza się do pewnej normy prawnej, ustalającej zależność człowieka od człowieka, a nawet w jednym ważnym wypadku (przymus gospodarczy) nie przypuszcza konieczności takiej normy. Z tem łączy się kwestja zapewnienia możliwości rozporządzania siłami wytwórczymi. Wszystko to przypuszcza, jak w poprzednio rozważanych wypadkach, specjalny, odmienny od poprzednich układ zjawisk społecznych, konieczny, o ile przymus ma zapewnić prawidłową produkcję.

5) Produkcja może wreszcie zachodzić pod wpływem świadomości, że czynności moje są bezpośrednio pożądane przez grupę, do której należę.

Ten punkt musi być dobrze wyjaśniony. Wykonanie czegoś, co jest pożądane dla grupy, do której należę, może przynieść mi cały szereg korzyści indywidualnych, być warunkiem utrzymania mej stopy życiowej etc. Wówczas są to wypadki, należące do kategorii już rozważanych czy to w poprzednim rozdziale, czy w bieżącym sub 3).

Możliwe jest również, że urzeczywistnienie pewnego pożądanego dla grupy rezultatu stało się czemś bezpośrednio pożądanem dla mnie, co mnie do odpowiednich czynności skłania: i tu znowu powstaje jeden z powyższych wypadków. Ale poza podobnemi przykładami, w których zachodzi przypadkowa zbieżność pomiędzy potrzebą społeczną, a moją korzyścią lub pragnieniem, jest bez porównania ważniejszy wypadek głębszej zbieżności dążeń indywidualnych i społecznych; przykłady jego spotykają się sporadycznie w życiu codziennem, a przy pewnych hipotezach mógłby on odgrywać wielką rolę gospodarczą. Mam tu na myśli ten szczególny stan duszy człowieka, który o tyle tylko decyduje się na jakąś czynność w pewnej dziedzinie, o ile czuje za sobą wolę społeczną tej grupy, do której należy i z którą, o ile chodzi o tę właśnie dziedzinę, jest ściśle zrośnięty. Jest to ten stan duszy, który tak często spotyka się w tłumie manifestującym lub zgromadzeniu politycznem w szczególnych momentach, stan duszy, który tak dobrze umieją wywołać i wykorzystać wprawni przywódcy tłumów. Nastrój taki rozwija się łatwo wśród grona bawiącego się i w licznych innych wypadkach, ale najbardziej typowym jego przykładem wydaje mi się dobrze zdyscyplinowane wojsko w chwilach marszu lub walki; wiele jednostek nie zdobyłoby się nigdy na tę wytrwałość w trudach, ani na bohaterskie narażenie życia, gdyby nie ta wola zbiorowa, z pod której władzy nie są w stanie się wyłamać. Na tem, między innemi, polega, jak mi się zdaje, główne znaczenie musztry, tak wysoko cenionej przez doświadczonych dowódców, a tak bardzo niedocenianej przez dyletantów.

Ów wspólny nastrój, stan duszy, poddający postępowanie jednostek woli ogółu, odgrywał już niemałą rolę w produkcji, dotychczas jednak incydentalnie tylko, jako czynnik, wywołujący sporadyczne akty pracy, lub współdziałający wytworzeniu się woli pracy, częściej zamiłowania do pracy. Teoretycznie nie jest wykluczoną możliwość, iżby taki nastrój upowszechnił się i zapanował w dziedzi-

nie produkcji do tego stopnia, że żadne czynności produkcyjne nie byłyby wykonywane inaczej, jak w harmonii z wolą społeczeństwa. Dlatego naturalnie musiałyby być wypełnione pewne społeczne warunki, któreby stanowiły podstawę tego nowego typu produkcji. Panowanie nastroju, o którym mowa, nie wyjaśnia jednak jeszcze całkowicie produkcji. Trzeba w dalszym ciągu: po pierwsze, aby wogóle czynności produkcyjne stały się przedmiotem intensywnie odczuwanej woli zbiorowej, po wtóre, aby stopień tej intensywności odpowiadał ważności ich dla zaspokojenia potrzeb. Pierwsze jest oczywiście koniecznem — bez tego, nawet przy zupełnem poddaniu się woli zbiorowej, rezultat produkcyjny mógłby być bardzo miernym, jeśli ta wola zbiorowa działa raczej w kierunku krępowania inicjatywy, niż w kierunku skłaniania do czynu. Usposobienie, w którym, przy rozpowszechnieniu poddawania się wspólnemu nastrojowi, wykonywanie czynności produkcyjnych jest powszechnie intensywnie upragnionem; albo, co na jedno wychodzi, usposobienie, w którym odczuwane przez większość członków społeczeństwa intensywne upragnienie wykonywania czynności produkcyjnych przetwarza się w jednostkach w popęd bezpośredni do wykonywania tych czynności, nazwę społeczną wolą pracy ¹⁾. Stąd widać, że społeczna wola pracy jest czemś więcej niż samo poddanie się woli ogółu; urzeczywistnienie jej przypuszcza też szereg własnych odrębnych warunków.

Drugi moment, to, że intensywność społecznej woli pracy w poszczególnych aktach produkcji odpowiada ważności potrzeb, które zaspokajają, nie jest również danym sam przez się. Oczywiście łatwo bardzo wyobrazić sobie władzę gospodarczą, tak czy inaczej skonstruowaną, któraby

¹⁾ Społeczna wola pracy nie powinna być rozumiana, jako rozpowszechniona wśród członków społeczeństwa indywidualna wola pracy. Jest to usposobienie, zawierające nowe, zupełnie obce właściwej woli pracy, pierwiastki. Nie jest to nawet dokładny analogon indywidualnej woli pracy, zawiera ona także cechy, zbliżające się do zamiłowania do pracy. Jest to odrębna, swoista, siła psychiczna.

szeregowala potrzeby i kolejno przeznaczala dla kazdej z nich odpowiednie sily wytworcze. Trudnosc jednak polega na tem, ze dyrektywy owej wladzy gospodarczej musza byc w zupelnej harmonii z powszechnymi zyczeniami, aby mogly stac sie przedmiotem spolecznej woli pracy. Jest to naturalnie mozliwem, ale znowu przypuszcza szereg warunkow.

Natomiast przy panowaniu powszechnego nastroju i spolecznej woli pracy i przy harmonii ich z dyrektywami wladzy gospodarczej, bezposrednio zapewnionemi sa: skierowanie sil wytworczych tam, gdzie moze byc korzystnem, zabezpieczenie sil dla wytworcow, nalezyte przystosowanie produkcji do potrzeb. Ta okolicznosc wlasnie moze wywolac pozor podobienstwa produkcji, w tej chwili rozważanej (nazwe ja kolektywistyczna), z produkcja jednostki oosobnionej, — a w dalszym ciagu bledny wniosek, ze zagadnienie produkcji sprowadza sie tu wylaczenie do kwestji technicznej. To ostatnie ma miejsce tylko po opanowaniu przez nastroj spoleczny woli poszczegolnych jednostek, po wylonieniu sie, zgodnej z tym nastrojem, wladzy gospodarczej i wytworzeniu dosyc silnej spolecznej woli pracy. A wszystko to jest mozliwe tylko przy wypeelnieniu szeregu warunkow spolecznych, przy urzeczywistnieniu okreslonego ukladu zjawisk spolecznych, ktorego powstanie i utrzymanie jest wlasnie zagadnieniem produkcji kolektywistycznej.

III. Dotychczasowe badanie doprowadza do wniosku, ze produkcja mozliwa jest w nader roznorodnych warunkach. Dalszy wniosek, ktory moglyby sie latwo nasunac, jest ten, ze zadne zjawisko nie moze byc uznane za konieczny warunek produkcji, ze, jezli ktoregos z warunkow tych zabraknie, moze on byc zastapiony przez inne zjawisko i to dosyc latwo, wobec obfitosci kombinacyj, w ktorych mozliwa jest prawidlowa produkcja. Wniosek taki jednak bylby absolutnie bledny. Nieporozumienie polega na zupelnie blednem ujeciu natury warunkow produkcji.

Samo okreslenie nie uwydatnia jeszcze zawartych w tym

pojęciu trudności: warunkiem produkcji nazywam każde zjawisko, bez którego prawidłowa produkcja nie jest wogóle możliwą, lub też nie jest możliwą przy pewnej kombinacji innych zjawisk; w pierwszym wypadku można mówić o bezwzględnych warunkach produkcji — za przykład ich mogą służyć dwa zasadnicze czynniki — natura i praca ludzka; w drugim wypadku warunki są względne — przytem stopień względności może być bardzo rozmaity — zaczynając od tych zjawisk, które są konieczne, skoro się tylko przypuści istnienie jakiegoś, dosyć rozpowszechnionego faktu (na przykład kapitał, chociażby minimalny, tam gdzie zupełnie bezpośrednia produkcja absolutnie nie pozwoli utrzymać się), po przez te, bez których możnaby się było obejść tylko robiąc bardzo mało prawdopodobne przypuszczenia (wola pracy przy powodowaniu się rachunkiem zadowolenia, niezbędna o ile niema powszechnego, stałego zamiłowania do pracy, społeczna wola pracy przy wspólnej własności), aż do tych, bez których produkcja dozna normalnie tylko utrudnienia, a zupełnie uniemożliwioną zostanie jedynie przy szczególnym zbiegu okoliczności.

Trudności mają swe źródło zarówno w tej możliwej względności warunków produkcji, jak też w fakcie, że zarówno produkcja, jak i jej warunki są zjawiskami złożonymi. Pojęcie warunku jest zupełnie proste tylko wtedy, kiedy chodzi o stosunek pomiędzy zjawiskami również zupełnie prostymi, które mogą tylko w całości urzeczywistnić się lub nie urzeczywistnić: warunkiem zbawienia jest umrzeć w stanie łaski. Albo się umiera w stanie łaski i jest się zbawionym, albo się umiera w stanie grzechu i jest się potępionym. *Tertium non datur*. Inaczej jednak jest z produkcją.

Pojęcie prawidłowej produkcji nie jest czemś ani tak prostym, ani tak określonym jak np. pojęcie zbawienia duszy. Produkcja, jako zjawisko społeczne, składa się z czynności wytwórczych jednostek, które nie są jednakowe i nie są uwarunkowane przez te same identycznie zjawiska. Produkcja, nawet indywidualna, przypuszcza rozmaite mo-

menty i może być większą, lub mniejszą: prawidłowość jej (nawet gdybyśmy mogli temu słowu nadać zupełnie określone, nie ulegające wątpliwości znaczenie)—mniej lub więcej całkowitą. Z drugiej strony zjawiska, w ten, czy inny sposób warunkujące produkcję, nie są również niczem prostem, co by mogło istnieć, albo nie istnieć—i one, jako zjawiska społeczne, przedstawiają całokształty różnych i zmieniających zjawisk indywidualnych, które znowu mogą się urzeczywistniać w silniejszym lub słabszym stopniu.

Wskutek tego nie jest prosty i sam stosunek uwarunkowania, samo pojęcie zjawiska, bez którego produkcja jest niemożliwa. Pod tym względem szczególnie niebezpieczne byłoby pomieszanie punktu widzenia jednostki z punktem widzenia społecznym. Tylko moment naturalnych procesów, składających produkcję, jest obiektywny i przypuszcza te same warunki zarówno dla pojedynczej jednostki, jak i dla grupy społecznej. Inaczej jednak ma się rzecz z warunkami drugiego momentu—ludzkich dążeń i czynności: działalność poszczegółnej jednostki zawiera zawsze silny pierwiastek nieprzewidzianego; płynące z wewnątrz motywy mogą w wielu wypadkach odegrać dominującą rolę, tak że nie da się ustalić określonych stosunków pomiędzy czynnościami jednostki, a większością składowych części podłoża tych czynności: produkcja jednostki może w poszczegółnych swych momentach opierać się na tych czy innych warunkach, może je łączyć w sposób taki czy inny i w wielu wypadkach w sposób zupełnie nieprzewidziany i pozornie nielogiczny. To też nigdy nie można powiedzieć, że pewne zjawisko jest koniecznym warunkiem produkcji pewnej określonej jednostki; może ono często być zastąpione przez jakie bądź inne zjawisko. Nie stosuje się to jednak do przeciętnej, normalnej jednostki—normalne wykonywanie przez nią czynności wytwórczych wymaga, przy pewnych okolicznościach, zupełnie określonych warunków; jeśli tych warunków nie ma, produkcja większości członków społeczeństwa nie będzie prawdopodobnie odbywała się, aczkol-

wiek dla poszczególnych jednostek jest ona zasadniczo możliwa.

Chcę tutaj zupełnie wyraźnie rzecz postawić, aby potem uniknąć zarzutu, że to, co określłam i badam, jako warunki produkcji, bywa w poszczególnych wypadkach zbędnem, nawet w ramach rozważanych hipotez, że więc nie jest wcale warunkiem produkcji. Produkcja pewnej jednostki jest możliwa, chociaż niema tych zjawisk, które ją normalnie warunkują: możliwa jest np. zasadniczo i spotyka się w praktyce produkcja jednostki, powodującej się rachunkiem zadowolenia bez woli pracy; jeśli np. ta jednostka bardzo intensywnie odczuwa potrzeby, a słabo niechęć do pracy, jeśli ma zamiłowanie do danego rodzaju pracy, jeśli rezultat jest bezpośrednio pożądanym etc. Dla poszczególnego wypadku wystarcza to najzupełniej, ale wątpliwe jest, aby mogło wystarczyć przy wykonaniu wszystkich zamierzeń i decyzji i wątpliwe, aby taki stan rzeczy rozciągał się na wszystkie jednostki, aby był więc podstawą produkcji społecznej. Zasadniczo i to nie jest wykluczone; ponieważ społeczeństwo jest zbiorowiskiem jednostek, a te mogą wytwarzać w warunkach przypadkowych, produkcja społeczna może również, chociażby wyjątkowo i przez czas krótki, być utrzymywaną przez warunki przypadkowe, ale są to właśnie wyjątki i, prawdopodobnie, dosyć rzadkie; w ogromnej większości wypadków produkcja nie będzie mogła istnieć bez zjawisk, które w danej hipotezie zapewniają (nietylko w sposób przypadkowy umożliwiają) produkcję przeciętnej jednostki; bez tych zjawisk nie będzie ona nigdy w społeczeństwie zapewnioną; prawdopodobne jest, że nie będzie bardzo obfitą i jeszcze prawdopodobniejsze, że nie będzie prawidłową.

Jeśli więc rozważać społeczeństwo, jako całość, to przeciętne urzeczywistnienie wśród jego członków zjawisk, normalnie w danej hipotezie warunkujących (zapewniających) ten drugi moment produkcji—moment ludzkich czynności i dążeń—jest faktem, bez którego prawidłowa pro-

dukcja całego społeczeństwa jest (w danej hipotezie) w większości wypadków niemożliwą, a zawsze niezapewnioną. Wynika stąd, że warunkiem produkcji społecznej jest pewne zjawisko nietylko wtedy, kiedy brak jego, względnie nieureczywistnienie w stosunku do większości członków społeczeństwa, czyni produkcję absolutnie niemożliwą, ale i wtedy, kiedy pewien stopień nieureczywistnienia czyni nieprawdopodobnem zachodzenie większości aktów produkcyjnych. Tembardziej stosuje się to do warunków prawidłowej produkcji.

Tak rozumiany warunek jest nim tylko normalnie, przeciętnie, dopuszcza wyjątki, ale wyjątki rzadkie i, z obchodzącego mię punktu widzenia — trwałej podstawy społecznego bytu, pozbawione głębszego znaczenia. Fakt, że pewne zjawisko jest warunkiem prawidłowej produkcji, nie jest sprzeczny z tem, że w pewnych wyjątkowych okolicznościach produkcja, nawet dosyć prawidłowa (bo poszczególne akty produkcji mogą zawsze istnieć), spotyka się i w braku tego zjawiska. Istnienie wyjątków tłumaczy znaczną elastyczność wielu warunków produkcji: wielokrotnie większy lub mniejszy stopień urzeczywistnienia, większe lub mniejsze rozpowszechnienie pewnego warunku produkcji, nie wpływają w odpowiednim stopniu na rozwój samej produkcji; zmiany tej ostatniej nie są wcale proporcjonalne do zmian zachodzących w warunkach, gdyż ostatnie mogą być w części zastąpione przez inne zjawisko.

Dla uwzględnienia powyższych zjawisk wskazane jest, obok rozróżnienia bezwzględnych i względnych, wprowadzić rozróżnianie koniecznych i normalnych warunków produkcji. Warunki produkcji społecznej są najczęściej tylko normalnemi, ale nie koniecznemi warunkami produkcji. (Por. pojęcie „Chance“ Maxa Webera: *Wirtschaft u. Gesellschaft* I, str. 13).

Fakt, że wchodzą w grę najczęściej normalne warunki społeczne, zjawiska, przejawiające się w grupie, do której należą bądź co bądź nieidentycznie reagujące jednostki,

uwydatnia w bardzo silnym stopniu (ale go nie stwarza) fakt, który w słabszym stopniu ma miejsce i dla produkcji poszczególnej jednostki, a mianowicie:

Stosunek pomiędzy konkretnym warunkiem produkcji, a produkcją, nie ogranicza się do tego, że przy istnieniu warunku produkcja jest możliwą, ale jest o wiele bardziej skomplikowany. Złożone najczęściej zjawisko, które jest warunkiem produkcji, wpływa w rozmaity sposób na to niemniej złożone zjawisko, którym jest produkcja. Schematycznie i upraszczając, tak można rzecz przedstawić. Zjawisko produkcji zawiera w sobie moment procesów naturalnych i moment ludzkich czynności i dążeń. Pewne zjawisko A, które produkcję (przy jakimś zbiegu innych zjawisk) warunkuje, zawiera pierwiastki a, b, c , mogące istnieć tylko w związku ze sobą i to właśnie w zjawisku A. Z tych pierwiastków niektóre, np. a , mogą być—powiedzmy—materiałnem podłożem naturalnych procesów składających produkcję; ale obok tego a mogą działać w pewien sposób na drugi moment produkcji i to zarówno w kierunku wywoływania, jak i osłabienia, stanowiących produkcję ludzkich dążeń i czynności, albo też wywoływania ich u jednych, osłabienia u drugich wytwórców. Pozostałe pierwiastki b, c mogą w rozmaity sposób wpływać już na moment procesów naturalnych—ograniczać możność korzystania z materialnego podłoża, lub, przeciwnie, ułatwiać korzystanie z niego; mogą też w pewien sposób wpływać na dążenia i czynności wytwórców. Wpływ wywierany przez $b, c \dots$ na możność korzystania z materialnego podłoża, wpływ a, b, c na moment ludzkich czynności w produkcji mogą zmieniać się niekoniecznie proporcjonalnie do stopnia rozpowszechnienia zjawiska A—wpływ ich może np. wzrastać szybciej, niż ten stopień rozpowszechnienia. Wówczas możliwą jest np. taka konsekwencja: zjawisko A jest koniecznym warunkiem, bez którego produkcja w rozważanej hipotezie nie da się pomyśleć, przy wzmożonem jego rozpowszechnieniu wzrasta z jednej strony podłoże materialne naturalnych procesów produkcji, z drugiej jednak strony,

i to w szybszym tempie, trudność korzystania z tego podłoża, albo czynniki osłabiające dążenie do czynności produkcyjnych. Ogólny rezultat produkcji może więc zmniejszać się przy coraz to lepszym urzeczywistnieniu koniecznego warunku produkcji.

Paradoksalną tę konsekwencję możnaby poprzeć wielką ilością przykładów. Przytoczę tylko jeden, odpowiadający w głównych zarysach powyższemu schematowi. Nikt nie wątpi, że nagromadzone bogactwo jest koniecznym warunkiem produkcji; dzisiaj również nikt nie wątpi, że obfitość jego przyczynia się do powiększenia produkcji. A jednak u średniowiecznych pisarzy spotyka się często zdanie odmienne, — twierdzenie, że wielkie nagromadzenie bogactwa osłabia produkcję przez zmniejszenie pracowitości; twierdzenie to wydaje mi się zupełnie słusznem dla owego czasu: czynności produkcyjne były wówczas pobudzane głównie przez dążenie do utrzymania swej stopy życiowej. To też wzrost bogactwa, pozwalający na utrzymanie tej samej stopy bez wykonywania czynności produkcyjnych, osłabiał u wielu jednostek chęć wytwarzania.

Jeśli pewne zjawisko jest koniecznym, bezwzględnie lub w pewnych okolicznościach, warunkiem produkcji, a więc większe jego rozpowszechnienie lub ściślejsze urzeczywistnienie — koniecznym warunkiem powiększenia produkcji, z drugiej jednak strony to wzmożone rozpowszechnienie pociąga za sobą również szkodliwe dla produkcji następstwa, sytuacja może się wydać beznadziejną w tym sensie, że prawidłowa i obfita produkcja jest wówczas wogóle wykluczona. Konsekwencja ta jest możliwą, ale wcale niekonieczną; gospodarka może jej uniknąć, jeśli nastąpi inne zjawisko, które zneutralizuje szkodliwe skutki pierwszego. To nowe zjawisko jest wówczas także warunkiem prawidłowej produkcji w rozważanej hipotezie. Rola jego może ograniczać się do zneutralizowania owych szkodliwych skutków, albo też może ono mieć i inne funkcje w produkcji. W obu wypadkach, oprócz momentów koniecznych lub pożądanych, może również obejmować momenty dla produkcji szkodliwe, któ-

re znowu w podobny sposób mogą być usunięte przez inne jeszcze zjawisko i t. d.

Otóż wszystkie niemal, warunkujące produkcję, konkretne zjawiska mogą pociągać za sobą i niepożądane skutki, utrudniając ten czy inny moment produkcji. Wynika stąd, że rzadko które konkretne zjawisko samo z siebie jest warunkiem produkcji — warunkiem produkcji staje się ono dopiero w związku z innymi zjawiskami, w pewnym zespole warunków; dotyczy to zarówno względnych jak i bezwzględnych warunków produkcji, aczkolwiek dla pierwszych zależność ta jest naturalnie bardziej uwydatnioną. Inaczej jeszcze można powiedzieć, że warunkiem produkcji jest nie pewne zjawisko ¹⁾, a pewna kombinacja, pewien całokształt zjawisk, bez którego prawidłowa i wyzyskująca swe materialne możliwości produkcja nie jest prawdopodobną ²⁾.

I to właśnie powoduje, że zjawiska, warunkujące w rozmaitych hipotezach poszczególne momenty produkcji, nie mogą dowolnie zastępować jedne drugich: wyrwane z właściwego sobie układu i przesadzone do obcego, nie znajdują one niezbędnych sobie dopełnień, ani też będą za-

¹⁾ Nie jestem, niestety, w stanie dać zadowalającego określenia pojęcia „zjawisko społeczne“. Ustalenie jego wymagałoby bardzo długiej, może beznadziejnej pracy, a nie wydaje mi się niezbędnym dla dalszych wywodów. Narazie nie widzę innego ograniczenia zakresu tego pojęcia, jak tylko takie: to, co, dotycząc konkretnej rzeczywistości życia społecznego, bywa ujmowaniem przez ludzką świadomość za pośrednictwem odrębnego pojęcia (związanego w określony sposób z innymi podobnymi pojęciami). Może to być przedmiot (dobro), czy proces (akt wymiany), czy stosunek (cena), czy stosunek pomiędzy stosunkami (zmiana ceny) etc. W tym sensie używam poniżej wyrażenia „układ zjawisk“, które bynajmniej nie powinno być rozumiane statycznie, ograniczone do zjawisk, ujmowanych jako namacalnie istniejące, trwające; obejmuje ono również, a nawet przede wszystkim, procesy (por. uwagi w końcu rozdziału).

²⁾ Można by rzecz jeszcze inaczej przedstawić, ujmując jako jedno zjawisko społeczne całokształt warunków prawidłowej produkcji w pewnej hipotezie.

wierały tych korektyw, których ten nowy układ potrzebuje. Produkcja jest wprawdzie możliwą w warunkach różnorodnych, ale wcale nie dowolnych: każdy układ zjawisk, każdy zespół warunków, w którym zapewniona jest prawidłowa produkcja, stanowi zamknięty w sobie całokształt, którego składowe części powiązane są ze sobą, a przez to i z samym faktem prawidłowej produkcji bardzo licznymi i ścisłymi więzami, tak że wypadnięcie jednej z tych części składowych odbija się niezwłocznie na całości, zmieniając charakter oddziaływania wszystkich innych i dezorganizując prawidłową produkcję.

Zaznaczę tutaj, że ta sama okoliczność daje rozwiązanie drugiej wymienionej na początku tego rozdziału (sub. I) sprzeczności. Większe rozpowszechnienie, czy ściślejsze urzeczywistnienie jednego z warunków, chociażby najważniejszego, jeśli nastąpiło niezależnie od całokształtu, do którego ten warunek należy, może nie napotkać niezbędnego sobie dopełnienia i, w myśl przytoczonych powyżej rozumowań, pociągnąć za sobą zmniejszenie ogólnego rezultatu produkcji.

IV. Poruszone powyżej stosunki względności, wzajemnej zależności, ścisłego powiązania warunków produkcji są najważniejszym faktem, który na wstępie swym teoria produkcji spotyka. One powodują właśnie, że nie może być jednego ogólnego rozwiązania zagadnienia produkcji, że w istocie istnieje tyleż zagadnień, ile można zrobić zasadniczo różnych od siebie hipotez co do ogólnego układu, w którym ma się odbywać produkcja. Pierwszorzędną więc doniosłość dla dalszego badania ma prawidłowe ujęcie i wyjaśnienie, zarówno samego faktu, jak i natury stosunków zachodzących pomiędzy zjawiskami, związanymi z produkcją.

Związki zależności, łączące te zjawiska, mogą przyjąć jedną z następujących form:

1) A jest warunkiem, X — z wyjątkiem „uwarunkowanie”. Uwarunkowaniem zjawiskiem X może być czy to sama produkcja, czy któryś z jej warunków. Tu istnieje tylko jedna prosta zależność X od A.

2) A jest warunkiem X, a X warunkiem A — uwarunkowanie jest wzajemne (wzajemna zależność); praktycznie takie zjawiska mogły się rozwinąć tylko stopniowo; logicznie muszą współistnieć.

3) A i B w połączeniu są warunkiem X — warunki są dopełniające się: zależność istnieje pomiędzy X z jednej strony, a A i B z drugiej: A i B są jednakowo potrzebne dla X, niezależnie od osiągniętego już stopnia urzeczywistnienia i rozpowszechnienia każdego z nich.

4) A o tyle tylko jest potrzebne dla istnienia X, o ile istnieje B, zasadniczo jednak X może istnieć bez A i bez B — warunek jest względny. Tutaj jeszcze trzeba rozróżniać dwa wypadki:

a) O ile istnieje zjawisko B, istnienie zjawiska X wymaga warunku A; w nieobecności B, A nie jest potrzebnem dla X (np. jeśli B jest pewną specjalną przeszkodą, którą trzeba usunąć, albo jeśli w jego nieobecności X jest wypełnione z natury rzeczy). Jest to właściwy względny warunek. Zależność zachodzi tu pomiędzy X z jednej — A z drugiej; X i B z jednej, A z drugiej strony — B natomiast nie jest potrzebnem.

b) B wywiera podwójny wpływ: z jednej strony w jego obecności X może być zapewnione tylko przez A, z drugiej strony tylko w obecności B zjawisko A może zapewnić¹⁾ X; A i B są to warunki współrzędnie względne. Zależność zachodzi pomiędzy X z jednej, a A i B z drugiej strony, X i B z jednej, a A z drugiej, ale też pomiędzy X i A z jednej, B z drugiej strony. B jest również warunkiem X.

5) A jest koniecznym warunkiem X, ale o ile nie istnieje B — nie dopuszcza do rozwoju X; warunek jest antagonistyczny. Istnieje tu zależność pomiędzy X z jednej, — A i B z drugiej strony, A z jednej, B z drugiej strony.

¹⁾ Może lepiej: X może być zapewnione tylko przy istnieniu B, jeśli warunek A nie może być zastąpiony przez żaden inny.

Te formy mogą się naturalnie łączyć w konkretnych przykładach i we wszystkich wypadkach możliwą jest wzajemna zależność. Wszystkie również formy mogą się odnosić zarówno do koniecznych jak i do normalnych warunków.

Zestawienie powyższe wskazuje jak rozmaitemi i wielostronnymi mogą być związki zależności zjawisk związanych z produkcją i jak szerokie pole ma tutaj najdalej posunięta pośredniość zależności. Jeśli się przytem zważy, że produkcja we wszystkich wypadkach przypuszcza pewną ilość warunków, że każdy z tych ostatnich może również mieć swoje warunki, że niektóre z tych zjawisk, same przez się, mogą się przedstawiać w stosunku do innych jako przeszkody, których usunięcie przypuszcza istnienie dodatkowych warunków, będzie się miało pojęcie o tem, jak gęstą jest sieć stosunków uzależnienia, która oplata zjawisko produkcji.

V. Pomiędzy wyliczonemi formami uzależnienia na szczególną uwagę zasługują warunki względne i antagonistyczne. Nie są one wcale czemś właściwem produkcji, albo życiu gospodarczemu — spotykają się wszędzie, gdzie jakiś niejednorodny całokształt jest w pewien sposób uzależniony przez zjawiska, które również mogą występować, tylko jako części innego, niejednorodnego całokształtu, spotykają się więc w działalności poznawczej ludzkiego umysłu, w zjawiskach biologicznych, technicznych, we wszystkich przejawach życia społecznego. W praktyce każdy ma wciąż z nimi do czynienia i prawidłowe praktyczne ich potraktowanie nie przyczynia nikomu trudności, — częstym bardzo jest stan rzeczy, w którym dla osiągnięcia pewnego celu można albo przedsięwziąć czynności *a* i *b*, albo też *c* — i t. d., przytem każdy zdaje sobie sprawę bezpośrednio, że są to pewne całokształty, które można w całości przyjąć lub odrzucić, ale których pierwiastków nie można dowolnie kombinować. Własne doświadczenie nasunie każdemu dostateczną ilość przykładów. Podobnie np. w medycynie każdy laik wie, że pewne substancje w jednym preparacie mogą

być lekarstwem, w innym trucizną, że pewien efekt leczniczy można otrzymać przez stosowanie całkowite takiego czy innego régime'u, przyczem w każdym z nich występują jako konieczne warunki skuteczności pewne zjawiska, które przy drugim będą niepotrzebne lub szkodliwe. I podobnie polityk będzie twierdził, często zupełnie słusznie, że przyjęcie poszczególnych punktów jego programu nie ma żadnej wartości, że tylko w całości swej zapewni on społeczeństwu szczęśliwe skutki, które przyrzeka. Na każdym kroku mamy do czynienia z względniemi i antagonistycznymi warunkami, tak że nawet można się nieco dziwić, że nauka dotychczas nie postarała się ściślej ująć i zbadać te pojęcia. Istotnie, o ile ściśle zżyty z jakąś dziedziną człowiek, któremu przedstawia się ona jako żywa całość, momentalnie ujmuje względność niektórych odnoszących się do niej warunków i konieczność traktowania pewnego zespołu, jako całości, o tyle rzadkie to jest i trudne w dziedzinie mniej bliskiej, szczególnie przy bardziej skomplikowanych stosunkach. Wówczas niezmiennie powstaje tendencja do traktowania każdego stosunku zależności, jako proste uwarunkowanie: albo A jest warunkiem X, albo nim nie jest; udowodnienie, że A może być warunkiem X wystarcza często, aby twierdzić, że nim jest; udowodnienie, że w pewnym wypadku nie jest warunkiem X, uważa się często za równoznaczne z udowodnieniem, że nim być nie może. Tutaj, zdaje mi się, leży jedno z głównych źródeł różnicy poglądów i sprzeczności w wywodach rozmaitych teoryj społeczno-ekonomicznych. Tutaj także jest idealne podłoże dla wszelkiego rodzaju sofistyki, dialektycznych sztuczek, paradoksu i frazesu.

O tem, w jaki sposób pewne zjawisko może być antagonistycznym warunkiem produkcji daje, aczkolwiek niedostateczne, pojęcie przykład str. 41. Prawie każde złożone, niejednorodne zjawisko, którego poszczególne pierwiastki mogą w rozmaity sposób, czy to bezpośrednio, czy pośrednio, działać na produkcję, może w pewnych wypadkach być potrzebnem, w innych szkodliwem dla produkcji. Bar-

dzo nieliczne są zjawiska, któreby jej przy tej czy innej hipotezie nie mogły zaszkodzić. Tutaj może się komuś nasunąć wniosek, że in abstracto wszystkie niemal warunki produkcji są antagonistyczne; ta druga ostateczność byłaby jednak niemniej błędna od pierwszej, rozważającej tylko zwyczajne uwarunkowanie. In abstracto żadne prawie zjawisko nie jest warunkiem produkcji; jest nim tylko w pewnym zespole innych zjawisk. Mogą się tu zjawiać dwa wypadki: (A) może być, że ten zespół wyklucza ewentualność (zasadniczo możliwą), aby dane zjawisko przedstawiało się w jakim bądź stopniu jako przeszkoda produkcji — wówczas rozważane zjawisko jest warunkiem względnym, ale nie antagonistycznym. W innym zaś zespole zjawisko to może (ale nie musi) być przeszkodą, może ono jednocześnie w pewnej mierze (i z innego względu) służyć produkcji, ale jej normalnie nie warunkuje — w tym wypadku nie jest ono wcale warunkiem, a więc nie jest warunkiem antagonistycznym. Przykładami mogą służyć — obfitość sił wytwórczych, rozwój potrzeb materialnych. Warunkiem wszelkiej produkcji jest istnienie sił i potrzeb, ale nie ich obfitość; ta ostatnia jest tylko warunkiem produkcji indywidualistycznej, a mianowicie warunkuje ona, przy istnieniu towarowego stosunku do sił wytwórczych, intensywne wyzyskanie wszystkich sił, konieczne, aby wogóle umożliwić wyzyskanie niektórych z nich. Jako przeszkoda produkcji może obfitość sił lub potrzeb wystąpić tylko przy stosunku innym niż towarowy (czy to osłabiając motywy, popychające do pracy, czy też dezorganizując gospodarkę przez rozbudzenie chciwości), ale wówczas nie jest wcale warunkiem produkcji. Ani tu ani tam nie jest więc warunkiem antagonistycznym.

W drugim wypadku (B), przy pewnych danych okolicznościach, jakieś zjawisko jest koniecznym warunkiem produkcji, a jednocześnie nawet przy tych samych okolicznościach hamuje produkcję. Różnica pomiędzy temi dwoma wypadkami jest następująca. Przy (A), jeśli rozważane zjawisko występuje w pewnym zespole,

jako przeszkoda, produkcja może być zapewnioną przez jego usunięcie, to ostatnie może być wykonalnem lub niewykonalnem—to rzecz inna—teoretycznie jednak rozstrzyga ono kwestję. Przy (B) mogą się przedstawić dwie alternatywy: albo prawidłowa produkcja wogóle nie może być zapewnioną w pewnych okolicznościach (jeśli szkodliwy wpływ antagonistycznego warunku nie może być zneutralizowany), albo wymaga dodatkowych warunków (których jedynem znaczeniem jest tak ukształtować działanie rozważanego zjawiska — antagonistycznego warunku, aby nie wywierało swego szkodliwego wpływu). Rozróżnienie pomiędzy (A) i (B) uważam za ważne, gdyż połączenie obu wypadków pociąga jedno z dwóch niebezpieczeństw: 1) potraktowania zjawiska, które w pewnym całokształcie jest tylko przeszkodą produkcji, jakgdyby było antagonistycznym warunkiem, skąd błędny wniosek, że koniecznym warunkiem produkcji będzie nie zupełne usunięcie go, ale istnienie dopełniającego zjawiska czy też zjawisk, przez co przeczy się w znacznej mierze możności istnienia produkcji poza temi zjawiskami, a więc zasadzie względności produkcji, 2) rozciągnięcia na drugi wypadek uogólnień, stosujących się tylko do pierwszego, a więc zatarcia właściwej natury antagonistycznego warunku. Typowymi przykładami ostatniego są: towarowy stosunek do działalności gospodarczej, własność prywatna, swoboda czynności gospodarczych, orjentowanie się produkcji podług cen—w gospodarce indywidualistycznej; intensywność popędów, możność wywarcia przymusu etc. — poza tą gospodarką. Przy każdym z tych zjawisk, podłoże, na którym jest ono koniecznym warunkiem produkcji, nie zapewnia jeszcze zneutralizowania ewentualnych ujemnych jego skutków.

Pojęcie warunków względnych zawiera również specjalne trudności. Tutaj grozi niebezpieczeństwo pomieszania pomiędzy właściwymi a współzrzednymi względnymi warunkami. Jeśli A jest warunkiem produkcji tylko przy istnieniu B, to ostatnie nie jest jeszcze przez to samo warunkiem produkcji: będzie nim zawsze, jeśli A i B są warun-

kami współzrędnymi, nie będzie nim (z tego tytułu) jeśli A jest właściwym względnym warunkiem. Pomieszczenie jest tu o tyle łatwe, że można powiedzieć, że w obu wypadkach B jest warunkiem tego, aby A było warunkiem produkcji, to jednak czysto słowne, wspólne formułowanie może mieć dwa zupełnie różne znaczenia: 1) B może powodować to, że potrzebny jest specjalny warunek produkcji, którym z natury rzeczy może być tylko A; 2) z natury rzeczy potrzebne jest zjawisko warunkujące produkcję w pewnym jej momencie, a takim warunkiem może być A, ale tylko w obecności B. W pierwszym wypadku, gdyby B nie było, nie byłoby wogóle potrzeby nowego warunku produkcji, w drugim zaś, w nieobecności B tym warunkiem musiałoby być nie A, a inne zjawisko. Skomplikowane zjawisko: „fakt, że A jest warunkiem produkcji” ma rozmaite momenty i zależnie od tego, który z nich jest uwarunkowany przez B, to ostatnie jest lub nie jest warunkiem produkcji.

Odwrotnie, w obu wypadkach, jeśli B samo przez się jest warunkiem produkcji (w danej kombinacji zjawisk), to A będzie zawsze dla tej kombinacji koniecznym warunkiem produkcji. Współzrędnie względne warunki nie są wprawdzie identyczne z warunkami dopełniającymi się; różnica polega na tem, że każdy z dopełniających się warunków jest (w pewnym całokształcie) koniecznym z natury rzeczy, a nie dlatego, że istnieje drugi dopełniający się warunek, co jest właśnie charakterystyczne dla współzrędnie względnych warunków. W praktyce jednak różnica się zacierza: istnienie jednego z współzrędnie względnych warunków wyklucza bardzo często możliwość zapewnienia produkcji inaczej, jak właśnie przez ten zespół (współzrędnie względnych) warunków—wówczas inne odgrywają rolę podobną do warunków dopełniających, koniecznych na pewnym podłożu; stąd ta dalsza konsekwencja, że sam fakt istnienia pewnego zjawiska może w niektórych wypadkach wystarczyć, aby produkcja mogła być zapewnioną jedynie przez kombinację, do której wchodzi koniecznie ono samo.

Jak widać stąd pojęcia te bynajmniej nie są proste i błędy przy operowaniu odpowiednimi kategorjami muszą, niestety, być bardzo łatwe.

Warunki antagonistyczne są prawie zawsze, praktycznie zawsze, względniemi warunkami; z drugiej strony, o ile wpływ szkodliwy antagonistycznego warunku może być usunięty przez jakieś inne zjawisko, chociażby bezpośrednio zupełnie z produkcją nie związane, to ostatnie staje się również—naturalnie względny—warunkiem produkcji, a oba, warunek antagonistyczny i dodatkowy, odgrywają tę samą rolę, co i dopełniające się warunki. Tę samą rolę odgrywają (tam nawet, gdzie nie są współrzedniemi) warunek względny i zjawisko, przy którym on jest potrzebny, jeśli to ostatnie jest samo warunkiem produkcji. W ten sposób warunki antagonistyczne i względne wchodzą zwykle do zespołów dopełniających się warunków produkcji. To połączenie potrójnego charakteru warunków dopełniających się, względnych i antagonistycznych, które wykazują zjawiska warunkujące produkcję, wraz z często spotykanym stosunkiem wzajemności uwarunkowania, pociąga za sobą już wspomniany skutek, że związki, łączące te zjawiska, układają się w ścisłą i gęstą, a przytem charakterystycznie splecioną sieć. Fakt, że warunki produkcji są przeważnie względne, pociąga za sobą ten skutek, że wiele z nich o tyle tylko przyczyni się do zapewnienia produkcji, o ile znajdują się w tym, a nie w innym zespole; pewne, pozornie pierwszorzędnej wagi dla produkcji zjawiska mogą się okazać, poza odpowiadającą im kombinacją, zupełnie bezużyteczne, inne zaś, pozornie o małym znaczeniu zjawiska, stają się koniecznymi warunkami, skoro się tylko przypuści istnienie tego czy innego zespołu, czasami nawet tego czy innego konkretnego zjawiska. Fakt, że warunki produkcji są przeważnie dopełniające się, pociąga ten skutek, że produkcja wymaga zawsze całego ich szeregu. Fakt, że warunki produkcji są w znacznej mierze antagonistyczne, ogromnie ogranicza zakres możliwych kombinacyj, bo zgóry trzeba odrzucić te wszystkie, przy których antagonistyczny waru-

nek nie znajduje dodatkowych zjawisk, potrzebnych dla zneutralizowania jego szkodliwych konsekwencji ¹⁾). Istnienie antagonistycznych warunków pociąga i ten skutek, że jeśli produkcja nie znajduje dokładnie potrzebnego sobie zespołu warunków, to często może ona być zapewniona tylko przez zespół zupełnie odmienny. Fakt, że zasadnicze, bezpośrednie, warunki produkcji możliwe są tylko przy istnieniu całego szeregu zjawisk, do których naturalnie odnosi się wszystko powyżej powiedziane, potęguje w bardzo znacznym stopniu te skutki. Wreszcie, ogromnie często stosunki wzajemnej zależności pomiędzy samą produkcją, jej bezpośrednimi i pośrednimi warunkami nadają zespołom zjawisk, warunkujących produkcję, ów charakter zamkniętych w sobie całości, z których żadnego pierwiastka wyrzucić nie można: jeśli nawet pierwiastek ten nie przedstawia się jako warunek dopełniający jeden z pozostałych, to prawdopodobnie będzie on związany z niektórymi z nich stosunkiem wzajemnego uwarunkowania i usunięcie go odbije się w dezorganizacji ich wszystkich.

In abstracto każdy moment produkcji może być zapewniony przez te czy inne konkretne zjawiska; jeśli jednak jakiś moment ma być zapewniony przez coś określonego, to już przez to samo ograniczony jest zakres tych zjawisk, które mogą warunkować inne momenty. Wykluczone są naturalnie te, które są bezpośrednio sprzeczne z pierwszym; dalej, to pierwsze może być warunkiem antagonistycznym, który musi być dopełniony przez pewne

¹⁾ Tutaj znowu, może już niepotrzebnie, podkreślę różnicę, z obchodzącego mnie w tej chwili punktu, pomiędzy zwykłymi warunkami dopełniającymi się, a takimi, z których jeden jest antagonistyczny: jeśli A i B są zwykłymi dopełniającymi się warunkami, to znaczy, że muszą współdziałać dla wywołania pewnego momentu produkcji, brak B pociągnie zupełną bezwartościowość A,—ale na tem koniec — dany moment produkcji musi być zapewniony przez inny warunek; inaczej, jeśli A jest warunkiem antagonistycznym: brak B pociągnie za sobą szkodliwość A; trzeba nie tylko szukać innego sposobu zapewnienia potrzebnego momentu, ale jeszcze kombinacji, w której A jest nieobecne.

określone zjawiska, mogące warunkować inne momenty; istnienie jego będzie punktem wyjścia dla szeregu względnych warunków; dalej jeszcze, to pierwsze zjawisko może przyczyniać się do wywołania lub przypuszczać istnienie innych zjawisk, wśród których mogą znowu znajdować się warunki innych momentów lub przeszkody w stosunku do innych zjawisk. A każde zjawisko, które w ten sposób staje się warunkiem produkcji, podobnie jak pierwsze, ogranicza zakres dalszych warunków.

VI. Te przydługie i męczące roztrząsania wydawały mi się konieczne, aby uzasadnić wnioski, którym przypisuję pierwszorzędną doniosłość; streszczając dotychczasowe wywody, powiem:

a) warunki produkcji są zawsze zespołem dopełniających się warunków;

b) wyjątkowo tylko pewne zjawisko jest koniecznym warunkiem produkcji we wszystkich hipotezach; z reguły wszystkie warunki produkcji są warunkami względnymi;

c) warunki produkcji są często antagonistycznymi;

d) zjawiska, warunkujące produkcję, wpływają na siebie wzajemnie, utrudniając się lub ułatwiając.

Stąd zaś płyną następujące wnioski:

1) Prawidłowa produkcja może zawsze być zapewniona tylko przez określone całokształty zjawisk, tak dostosowanych do siebie i dopełniających się wzajemnie, aby wszystkie momenty produkcji były przez nie harmonijnie uwarunkowane. Stąd wynika niemożliwość dowolnego kombinowania zjawisk, które, pozornie niezależnie od siebie, warunkują poszczególne momenty.

2) Zjawiska, które w pewnych kombinacjach, gdyby te mogły istnieć, mogłyby zasadniczo zapewnić prawidłową produkcję, niezawsze mogą współistnieć, a to ze względu na charakter zachodzących pomiędzy nimi stosunków z jednej, a ze względu na naturę ludzką, lub konieczności naturalne, z drugiej strony.

3) Całokształt bezpośrednich warunków produkcji, mogących współistnieć, przypuszcza określone, w dosyć cia-

snych granicach ukształtowanie wszystkich związanych z produkcją zjawisk i jej samej.

Jakościowo odrębne ukształtowanie produkcji, odpowiadające pewnemu całokształtowi harmonijnie do siebie dostosowanych warunków, mogących współistnieć na podstawie określonego układu zjawisk społecznych, nazywam *typem produkcji*.

W ten sposób najogólniejsza odpowiedź na postawione na wstępie do tej pracy zagadnienie produkcji może być tak sformułowana:

Prawidłowa produkcja jest możliwa przy urzeczywistnieniu typu produkcji i odpowiadającego mu układu bezpośrednio i pośrednio warunkujących go zjawisk.

Do tego można dodać już wspomniane na str. 13-ej warunki: istnienie potrzeb, istnienie sił wytwórczych, znana z doświadczenia możliwość zaspokojenia potrzeb przez pewne postępowanie. Na tem jednak koniec: odpowiedź, która by się miała stosować do wszystkich hipotez, nie mogłaby wyjść poza te ogólnikowe sformułowania. Na skutek względności warunków, produkcja może być zapewniona przez kombinacje w rozmaity sposób złożone z rozmaitych pierwiastków, kombinacje jakościowo różnorodne, co uważam za główną podstawę dla klasyfikacji typów produkcji. Różnorodność ukształtowania produkcji polega nie tylko na tem, że w różnych typach te same momenty produkcji są zapewnione przez różne konkretne przejawy tej samej kategorii zjawisk (wola pracy, sporadyczna wola pracy, społeczna wola pracy), ale też na tem, że mogą to być różne kategorie zjawisk, wreszcie na tem, że proces produkcji może przedstawiać nieco odmienne, lub inaczej do siebie ustosunkowane momenty.

Ponieważ taki czy inny sposób ukształtowania produkcji wchodzi do zespołu zjawisk, warunkujących w pewnej hipotezie jej możliwość, ogólna odpowiedź na pierwsze

pytanie zawiera również najogólniejszą odpowiedź na drugie z postawionych na wstępie pytań.

Urzeczywistnienie pewnego typu produkcji jest względnym, normalnym warunkiem produkcji. Produkcja pewnej grupy społecznej może być zapewniona przez istnienie tego czy innego typu; produkcja pewnej jednostki może być zawsze tego czy innego typu, albo nawet przyjąć formę nie odpowiadającą żadnemu z nich. W pewnej jednak hipotezie prawidłowa produkcja przeciętnych jednostek danego społeczeństwa musi być tego samego typu, bo 1) tylko określone mu typowi produkcji odpowiada zespół warunków, konieczny dla zapewnienia produkcji przeciętnej jednostki, 2) ukształtowanie produkcji przeciętnej jednostki wymaga pewnego podłoża, a z tego samego podłoża nie mogą wykwitnąć zjawiska, warunkujące u różnych jednostek produkcję różnych typów. Jednolitość typu produkcji i powszechne urzeczywistnienie warunkujących go zjawisk są koniecznym warunkiem zupełnie prawidłowej produkcji, przeciętne ich urzeczywistnienie—normalnym warunkiem prawidłowej produkcji wogóle. Ta ostatnia może jednak w wyjątkowych wypadkach spotykać się w pewnej mierze i poza temi warunkami. Zawsze też istnieje w społeczeństwie pewna ilość jednostek, które nie potrzebują normalnych warunków produkcji, aby wytwarzać; to też odchylenie od zupełnego urzeczywistnienia warunków typu produkcji może nie pociągnąć odpowiedniego upadku lub dezorganizacji produkcji; urzeczywistnienie typu, jako warunek produkcji, wykazuje elastyczność, czasami znaczną; pomimo to jednak odchylenie się od niego poza pewną granicę na stałe musi pociągnąć za sobą dezorganizację produkcji (por. str. 58).

Odpowiedź na każde konkretne pytanie o zjawiskach warunkujących prawidłową produkcję, może być daną jedynie w ramach poszczególnych zagadnień, które powstają, jeśli sprecyzować ten czy inny moment. Odpowiedź ta może polegać czy to na wskazaniu typu produkcji, w którym wyłącznie jest możliwą przy danej hipotezie prawidłowa pro-

dukcja, czy też na skonstatowaniu zupełnej przy owej hipotezie niemożności produkcji.

Tak więc teorię produkcji mogę określić, jako naukę o typach produkcji. Zadaniem jej jest określenie możliwych typów produkcji i zbadanie, jaki jest układ zjawisk społecznych, który temu typowi odpowiada.

VII. Do tych celów można zdążać rozmaitemi drogami. Możliwość zbadać stosunki, zachodzące pomiędzy rozmaitemi, wpływającymi na produkcję, zjawiskami i starać się wyprowadzić kombinacje, odpowiadające typom produkcji; w ten sposób określiłoby się też bezpośrednio, jakie typy są możliwe, mogą konkretnie istnieć. Możliwość też określić wszystkie kombinacje bezpośrednich warunków produkcji, przy których byłaby ona zasadniczo zapewniona, zbadać pokolei podłoże społeczne, niezbędne dla każdej z nich i odrzucić te wszystkie, których konieczne podłoże zawiera w sobie sprzeczne momenty; pozostałe odpowiadałyby typom produkcji. Można, wreszcie, założyć zgóry możliwość istnienia typów produkcji, zbliżonych do takiego jej ukształtowania, które w tej czy innej epoce wykazało znaczną stałość i prawidłowość, lub też odpowiada szczególnie żywotnym postulatom i, wychodząc z tych typów, jako z danych, określić dokładnie naturę każdego z nich i ogólny układ zjawisk, który istnienie typu produkcji warunkuje; badanie to pozwoli nie tylko ustalić możliwość lub niemożliwość rozważanego typu, ale da też zupełnie pewne podstawy, aby sądzić o możliwości i znaczeniu istotnie lub pozornie zbliżonych kombinacji. Ostatnia droga wydaje mi się najpraktyczniejszą, gdyż nie rozprasza sił na badanie nierealnych hipotez; najlepiej pozwala uniknąć sztucznych konstrukcyj, grożących zawsze tam, gdzie się nie ma nigdy pewności, że się ustaliło wszystkie stosunki i związki pomiędzy zjawiskami.

Jeśli się rozważy typy produkcji, odpowiadające znanym z doświadczenia ukształtowaniom prawidłowej produkcji, prawdopodobnem jest i łatwem do zrozumienia, że

zjawiska bezpośrednio warunkujące produkcję znajdują najbardziej sprzyjające dla siebie warunki w pewnym wspólnym podłożu: bez owej harmonji bezpośrednich i dalszych warunków, nie mogłoby być wogóle prawidłowej produkcji, która w rzeczywistości istnieje; dalej, specjalnie przy warunkach natury psychicznej, jeśli pewne cechy psychiczne są w danym całokształcie zjawisk koniecznymi warunkami produkcji, prawdopodobnem jest, że brak każdej z nich stanowi dla poszczególnej jednostki powód niższości i cierpień, posiadanie zaś jej daje wyższość i korzyści, i również prawdopodobnem, że w tym całokształcie każda rozwija się dzięki procesowi przystosowania się jednostki do warunków bytu, a więc całokształt ten przedstawia się jako sprzyjające podłoże dla rozwoju każdej z tych cech (co naturalnie jest również możliwem, ale niezrozumiałem a priori dla układu odpowiadającego nieznaney nam z doświadczenia kombinacji); wreszcie bezpośrednie warunki prawidłowej produkcji pewnego typu mogą być związane ze sobą nieznanymi nam i niedającymi się zbadać związkami.

W ten sposób ściśle powiązanie i harmonja pomiędzy każdym z bezpośrednich warunków produkcji, a całym zespołem warunkujących je zjawisk, które na pierwszy rzut oka może wywołać pewne zdziwienie, wyjaśnia się bardzo prosto tam, gdzie przedmiotem badań są ukształtowania produkcji, zbliżone do znanych z doświadczenia, i nie przypuszcza żadnych tajemniczych właściwości zjawiska typu produkcji.

Owo ściśle powiązanie bliższych i dalszych warunków produkcji wielokrotnymi i niezawsze dla nas zupełnie jasnymi węzłami (płynące z charakteru dopełniających się i antagonistycznych warunków, z wzajemnego uzależnienia jednych zjawisk przez drugie), fakt, że każdy z tych warunków może pełnić szereg funkcij zasadniczych i drugorzędnych, jawnych i ukrytych — nazywam organicznym charakterem produkcji.

Przez to, że każde zjawisko może istnieć tylko w określonych warunkach, sieć stosunków wzajemnej zależności

staje się jednocześnie coraz szerszą i gęstsza, obejmuje coraz to nowe zjawiska i stwarza nowe związki pomiędzy dawnymi; jednocześnie sprzeczności, zachodzące pomiędzy nimi, antagonistyczny charakter niektórych z nich, działający tem silniej, im liczniejsze są zjawiska związane z produkcją, wykluczają coraz to większą ilość pozornie zupełnie możliwych kombinacyj. Konkretnie zjawiska, pozornie zupełnie z produkcją nie związane, stają się — pośredniemi wprawdzie, ale tem niemniej koniecznymi warunkami produkcji, warunkując, umożliwiając, dopełniając, unieszkodliwiając, bezpośrednio z produkcją związane zjawiska. Prawidłowa produkcja jest możliwą tylko przy pewnych określonych układach zjawisk konkretnych, odpowiadających typom produkcji; istnienie takiego układu, obejmującego wszystkie bliższe i dalsze warunki produkcji, staje się pierwszym koniecznym jej warunkiem. Albo, ściślej, na skutek wzajemnej zależności, łączącej samo zjawisko produkcji z jej warunkami, zarówno ten zespół warunków, jak i ona sama, dadzą się pomyśleć tylko jako część układów zjawisk, wzajemnie działających na siebie i dostosowanych do siebie, obejmujących wszystko to, co z produkcją jest związane. Wskutek zaś opisanych stosunków zależności wiele zjawisk może należeć tylko do pewnego określonego układu. Jeśli więc rozważać prawidłową produkcję przy pewnych konkretnych warunkach, to przez to samo dany jest najczęściej typ, do którego należy, a więc i ten całokształt, który ją ma warunkować. Odejść od niego w sposób pozornie nieznaczny przez wyrzucenie paru ogniw, znaczy to często uniemożliwić prawidłową produkcję. Stąd też i ta konsekwencja, że jeśli pewna kombinacja daje maximum produkcyjności, to nie znaczy, aby ta produkcyjność miała koniecznie zmniejszać się proporcjonalnie do oddalenia od tej najkorzystniejszej kombinacji—przeciwnie, o wiele dalsza, ale stanowiąca harmonijny zespół, dać może korzystniejszy rezultat, niż bliższa, ale nie osiągnąca należytego dostosowania części, kombinacja. Dla produkcji ma znaczenie nietyle wypełnienie, możliwie najzupełniejsze tego czy innego, czy chociażby

kilku, nawet bardzo zasadniczych warunków, ile harmonijne wypełnienie całego zespołu dostosowanych do siebie, mogących współistnieć, wzajemnie warunkujących się, zjawisk, przy których są jednocześnie zapewnione wszystkie momenty produkcji. Typy produkcji są to jak gdyby wyniosłe szczyty górskie pośród pełnego nierówności terenu.

Urzeczywistnienie typu produkcji przypuszcza pewne ukształtowanie wszystkich bezpośrednio lub pośrednio z produkcją związanych zjawisk. W ten sposób ulega on wpływowi zjawisk, należących do rozmaitych kategorii. Przykłady, przytoczone w poprzednim rozdziale i w rozdziale bieżącym sub II, pozwalają wyliczyć niektóre z nich, aczkolwiek nie wszystkie: a więc, naturalnie, pewne ukształtowanie materialnego podłoża produkcji—sił wytwórczych, a więc dalej pewne ukształtowanie motywów popychających do produkcji—pewien stopień rozwoju potrzeb, pewien stosunek do działalności gospodarczej, dalej jeszcze, pewien sposób reagowania na podniety, z zewnątrz i z wewnątrz płynące, poddawanie się popędom lub wola pracy; dalej, pewne formy organizacyjne życia gospodarczego, dalej jeszcze, pewne formy współżycia społecznego i państwowego, pewne normy prawne i pewne ukształtowanie aparatów, które mają je w życie wcielać. Zjawiska, należące do tych rozmaitych kategorii, są w rozmaitym stopniu jedne przez drugie i przez samą produkcję uzależnione; uzależnienie to, oczywiście, jest niejednolite — spotykają się tu wszystkie możliwości wyliczone sub. IV. Czasami można w sposób niemal kategoriyczny określić, które z tych zjawisk są zasadnicze, a które pochodne — czasami może to być trudne, czasami wreszcie, są one najściślej równorzędne i wzajemnie uzależnione. W najogólniejszym wypadku poszukiwanie takich jednostronnych zależności nic nie daje teorii — naogół więc będę traktował wszystkie konieczne warunki jako równorzędne, nie starając się określić przyczynowego stosunku pomiędzy nimi, a jedynie badając, jaki jest ten całościowy kształt warunków, w którym może istnieć prawidłowa produkcja.

Oczywiście każdorazowe ukształtowanie zjawisk każdej z tych kategorii jest wynikiem uprzedniego historycznego rozwoju, niemniej niż obecnie zachodzących warunków. Kwestja, dlaczego tak właśnie, a nie inaczej, kształtują się one, a co zatem idzie, dlaczego urzeczywistnia się ustrój zbliżony do tego, a nie innego, typu produkcji, jest bardzo ciekawa, nie należy jednak do teorii produkcji. Zadaniem tej ostatniej jest jedynie odpowiedzieć na pytanie, jak muszą się ułożyć związane z produkcją zjawiska, aby pewien typ produkcji mógł się w całej pełni urzeczywistnić (co przypuszcza oczywiście, że zjawiska te mogą tak właśnie się ułożyć, że nie zachodzą pomiędzy nimi sprzeczności). Natomiast teoria produkcji nie może dawać odpowiedzi na pytanie: czy, w jakim stopniu, dzięki czemu te czy inne zjawiska tak się a nie inaczej kształtują. W wielu poszczególnych wypadkach da ona cenne wskazówki dla wyjaśnienia tych zagadnień, naogół jednak leżą one poza jej dziedziną.

W ten sposób mogę nie zająć żadnego stanowiska w stosunku do ciekawego i żywotnego, ale nie dającego się rozwiązać, zagadnienia: czy poszczególne kategorie zjawisk życia społecznego wogóle, a gospodarczego w szczególności, mają samodzielne istnienie, czy też muszą być sprowadzone do paru zasadniczych? czy dadzą się one sprowadzić do warunków naturalnych i ściśle obliczyć, czy też zawierają pewien nieprzewidywany i nieobliczalny pierwiastek—„duch“? Te zagadnienia wychodzą poza ramy mojej pracy i teorii produkcji wogóle.

Nie uważam więc, jak to robi materializm dziejowy, aby warunki życia gatunku pociągały z konieczności pewne zasadnicze zjawiska społeczne, te zaś wyjaśniały pozostałe. Nie uważam również, aby pewne zjawiska, pewien typ produkcji, były zapewnione przez to samo, że przy istnieniu, danem zgóry, pewnych innych zjawisk, prawidłowa produkcja nie daje się bez tych pierwszych pomyśleć — możliwy jest przecież stan rzeczy, w którym prawidłowa produkcja wogóle nie da się pomyśleć; właśnie trzeba specjalnych

warunków, aby takiemu stanowi rzeczy przeszkodzić. Nie uważam wreszcie, jak to czyni kierunek społeczno-prawny, aby zasadniczymi zjawiskami, które mają służyć za punkt wyjścia dla badań ekonomicznych, miały być prawnie uregulowane formy społecznego współżycia. Z jednej strony normy społeczno-prawne nie zapewniają prawidłowej produkcji, ani też określają jednoznacznie (nawet wespół z wpływającymi z natury rzeczy zjawiskami) charakteru gospodarki; z drugiej strony one same rozwijają się pod wpływem zjawisk gospodarczych.

Jak mi się zdaje, łączy mnie z obu wspomnianymi kierunkami wiele wspólnych poglądów, różnię się jednak od nich stanowczo pod tym względem, że wszystkie kategorie zjawisk życia gospodarczego traktuję, jako równorzędne, wzajemnie się warunkujące, i pytam tylko, przy jakich ich kombinacjach możliwą jest prawidłowa produkcja?

Do tej kombinacji zjawisk należy też i sama produkcja. I ją samą obejmują, naturalnie, związki wzajemnej zależności, tylokrotnie wspomniane w tym rozdziale. Zupełnie błędem jest dosyć częste ujęcie, podług którego dalsze warunki produkcji wywołują bezpośrednie, te zaś produkcję— jest ono skutkiem rozważania rzeczy z punktu widzenia gotowego produktu z jednej, pod kątem celowości z drugiej strony. Gotowy produkt wydaje się zawsze jednostronnie uwarunkowanym przez nazewną od niego leżące zjawiska; produkcja, jako cel, przeciwstawia się wyraźnie swym warunkom. Trzeba jednak starać się ująć produkt i samą produkcję w procesie ich stawania się; trzeba uprzytomnić sobie, że z punktu widzenia historycznego rozwoju prawidłowa produkcja i typ produkcji są zjawiskami przypadkowymi, niczem nie różniącymi się od innych kategorii zjawisk. Wówczas widocznem jest, że zarówno produkcja, jak jej warunki, jak warunki tych warunków, są to wszystko zjawiska, które się wciąż z chaosu stawania społeczno-historycznego wyłaniają, i tylko, jako żywa całość, przez ciągłe wzajemne oddziaływanie na siebie, mogą istnieć. Warunki produkcji, to nie jest szereg stopni, po których

kolejno dochodzi się do prawidłowej produkcji: jest to już raczej część mechanizmu, który tylko przy istnieniu prawidłowej produkcji może funkcjonować. To, co nazwałem „układem zjawisk, w którym urzeczywistnia się typ produkcji“, to wielki proces społeczny, którego częścią jest prawidłowość wytwarzania dóbr materialnych. Z tego wynika też, że wielkość i prawidłowość produkcji nie mogą być dowolnie dozowane, gdyż taka dowolnie oznaczona (co do wielkości, jakości etc.) produkcja może przypuszczać jako konieczne warunki zjawiska, które się bez znacznie obfitszej lub prawidłowszej produkcji pomyśleć nie da. (Por. Cz. III. R. VI. sub. VII i R. VII. s. IV). Stąd trudność wyjścia ze stanu dezorganizacji produkcji, stąd trwałość stanu prawidłowej produkcji, stąd znaczenie silnych wstrząsów społecznych. Czy to jako teoretyczne zrozumienie, czy też jako podstawa praktycznych wniosków, pierwszorzędną doniosłość ma to, aby produkcję ujmować nie jako coś zewnętrznego od jej warunków, ale, przeciwnie, jako stanowiącą z nimi jedną wielką całość, która tylko jako całość może się w sposób trwały¹⁾ urzeczywistnić.

¹⁾ Zwracam uwagę na słowo trwały: przejściowo może zachodzić obfita produkcja pod wpływem przypadkowych okoliczności. Właśnie takim przypadkowym okolicznościom trzeba przypisać rozwój owych obejmujących samą produkcję całokształtów: tam, gdzie przypadek zrzucił jednocześnie powstanie wzajemnie wpływających na siebie zjawisk, dane były warunki dalszego stałego ich trwania i ewentualnie rozwoju. Odwrotnie, tam gdzie przypadek zniszczy je jednocześnie, produkcja wpada na stałe w stan dezorganizacji. W ten sposób mogą wpływać w jednym czy drugim kierunku wielkie katastrofy dziejowe.